Polacy zbierajcie się i protestujcie przeciw barbarzeństwu prusaków!!



PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 52. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26-go Grudnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE! PREMIE!

czyli Podarunki

dla dobrych naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."

Jak w latach poprzednich tak i tego roku, ci abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" **na cały rok do 1go Stycznia, 1903 roku,** mają prawo wybrać sobie **w Premii czyli w Podarunku wartości jednego dolara** jakiekolwiek książki, znajdujące się w naszej księgarni, tak Powieściowe i Historyczne, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10 centów** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary.** Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto z abonentów przyśle prenumeratę za "Gazetę Polską" do 1go Stycznia, 1903 roku, ten odbierze oprócz wymienionej powyżej premii, wartości $1.00, **Kalendarz Maryański na rok Pański 1902,** za dołączeniem 5c na przesyłkę. (Przesyłka razem wyniesie 15c).

Powyższa oferta trwać będzie tak długo, dopóki Kalendarze będą w zapasie.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR.

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie w Erie, Pa., a następnie uda się do Bay City i Detroit, Mich.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Z południowej Afryki.

LONDYN, 20 grudnia. — Brytyjski urząd wojenny ma rzekomo w posiadaniu cyfrowaną depeszę komendanta Boerów Delarey, w której tenże powiada, że nie jest w stanie dłużej wytrzymać, jak przez styczeń.

Delarey ma obecnie pod rozkazami 400 ludzi i znajduje się 40 mil od Klerksdorpu w północno wschodniej części Transwaalu.

Mimo ostatnich ostrych zarządzeń i sposobów, jakich się Anglicy chwycili w celu przygnębienia Boerów, nie mogą w żaden sposób wypchać ich na wschód. 15go grudnia 150 Boerów przeszło rzekę Wilgę, chociaż Anglicy bronili przejścia.

Dewet na czele 500 ludzi operuje w Oranii.

LONDYN, 19 grudnia. — Lord Kitchener donosi, że znany dowódca Boerów Kruitzinger, który niejednokrotnie dał się we znaki Anglikom, został w ostatniej potyczce raniony i przez jenerała Frencha wzięty do niewoli.

Kruitzinger uchodził za jednego z najlepszych dowódców boerskich i był na równi stawiany z jenerałem Dewetem. Pojmanie jego jest strasznym ciosem dla Boerów. Anglicy w ostatnich miesiącach z widoczną zawziętością nacierali na niego.

* * *

Niedźwiedzia łapa.

PETERSBURG, 20go gru- "Finladzkaja Gazeta" ogłasza ukaz cara, mocą którego od pierwszego stycznia 1902 roku mają być zniesione urzędy szefów finlandzkich wojsk i osobna administracya wojskowa. Równocześnie wszystkie oddziały wojsk, które się rekrutują z Finladyi, będą oddane pod zarząd komendy wojskowego okręgu finlandzkiego.

Dalej nowy ukaz zarządza zwinięcie w roku 1902 kadrów finlandzkich wojsk rezerwowych oraz uwolnienie od służby oddziału ochotników w batalionach strzelców finlandzkich, które to bataliony mają być także rozwiązane. Oznaczenie terminu rozwiązania batalionów pozostawiono jenerał gubernatorowi. Oficerowie tych batalionów pozostawieni będą w służbie tylko do 14go marca 1902 r. Rozwiązanie innych batalionów nastąpi po kolei później.

* * *

Zimna w Europie.

LIZBONA, Portugalia, 19 grudnia.—Panują tu straszne zimna i mrozy. Dwaj żołnierze, postawieni na warcie koło magazynu prochowego, umarzli. Rzeka Tajo pełna jest zbitej masy lodowej.

LONDYN, 19 grudnia. — Przy mgle, jaka tu panuje, termometr wskazuje 10 — 12 stopni poniżej zera. Robotnicy, pracujący na wolnem powietrzu, musieli przerwać dalszą pracę. Ruch okrętów na rzece chwilowo wstrzymany.

Ruch kolejowy również od kilku dni przerwany. Niektóre pociągi stoją w polu zasypane śniegiem.

Z innych okolic Europy również donoszą o niebywałych mrozach i zaspach śnieżnych.

* * *

Zbroi się.

LONDYN, 20 grudnia. — Depesza z Odessy opiewa: W porcie tutejszym panuje gorączkowa czynność.—Rząd zajął prawie wszystkie prywatne doki. Te same wieści nadchodzą z Sebastopola. W kołach miarodajnych utrzymują, że gdyby Sebastopol miał odegrać dziś rolę czynną, zdziałałby daleko więcej aniżeli przed 46 laty. Takie zdanie słychać dziś w całej Rosyi. Eskadrę na Czarnem morzu rząd wzmacnia ciągle nowemi statkami.

* * *

Głupia rada.

BERLIN, 20go grudnia.— Dziennik "Kreutz Zeitung", który nie jest wprawdzie organem urzędowym ani półurzędowym — ale często wyraża zapatrywania rządu w artykule wstępnym, omawiając kwestyę boerską utrzymuje, że Stany Zjednoczone są moralnie zobowiązane dać pomoc czynną Boerom, co zrobić mogą skutecznie zajmując Kanadę.

* * *

Zaburzenia w Rosyi.

PETERSBURG, 18go gru- Donoszą, że w 20 miejscowościach w rozmaitych częściach Rosyi ogłoszono wyjątkowe prawa, a to z powodu zaburzeń już to ze strony strajkujących robotników, już to ze strony studentów.

W dobrach hrabiego Palen zbuntowali się chłopi, przyczem spalono wszystkie dworskie zabudowania. Policya nie mogła sobie dać rady ze zbuntowanemi masami, wojsko zaś przyszło za późno.

* * *

Amerykanka księżną.

PARYŻ, 20go grudnia. — Wczoraj odbył się w obecności tureckiego i austryackiego ambasadorów w kościele rumuńskim ślub panny Hazel Singer, córki Karola Singera z Chicago, z księciem Janem Ghinka, synem rumuńskiego ambasadora we Francyi.

Jako świadkowie służyli pp. ambasador Stanów Zjednoczonych Horace Porter i jenerał Winslow. Druchnami były panna Leislman, córka ambasadora Stanów Zjednoczonych przy dworze tureckim, i panna Edyta Clarke z New Yorku.

Sultan polecił wręczyć pannie młodej jako prezent ślubny dość znaczny order.

Książe Ghika po świętach Bożego Narodzenia wyjeżdża do Rumunii.

* * *

Wysławiają go.

LONDYN, 20 grudnia. — Panuje w Anglii ogólne zadowolenie z jenerała Kitchenera, który zdolnie prowadzi kampanię przeciw Boerom. Do niedawna krytykowano lorda Kitchenera niemiłosiernie, a obecnie nazywają go organizatorem zwycięstwa. Prawdopodobnie opinią taką cieszyć się będzie jenerał Kitchener dopóki cały szereg powodzeń nie zostanie przerwany.

* * *

Zażartość Prusaków.

POZNAN, 20 grudnia. — Z Czarnówka, w Bydgoskiem donoszą: "Do tutejszej szkoły luterskiej uczęszczają także dzieci polsko-katolickie. Dotąd uczyły się religii po polsku. Teraz nauczyciel religii nakazał dzieciom kupić niemieckie katechizmy i historye biblijne, bo odtąd nauka religii będzie tu wykładana po niemiecku.

Rodzice chcą wysłać petycyę do rejencyi.

* * *

Serbia a Rosya.

BELGRAD, Serbia, 20go grudnia.—Poseł rosyjski Czarykow, który po kilkomiesięcznym urlopie powrócił do Białogrodu na swoją posadę, był w sobotę na dłuższej audencyi u króla Aleksandra, przyczem, jak donoszą z kół dworskich, miał go zapewnić o wielkiej życzliwości cara i rządu rosyjskiego dla Serbii i domu królewskiego i oświadczyć w formie kategorycznej, że projektowanej od dawna podróży króla i królowej do Rosyi, nic już nie stoi na przeszkodzie. Termin dla tej wizyty będzie jednakże oznaczony równocześnie z wyznaczeniem terminu przyjęcia innych książąt, którzy zapowiedzieli swe wizyty w Petersburgu.

* * *

Nieszczęścia kolejowe.

BERLIN, 22 grudnia. — Około Altenbaken nad Renem najechał jeden pociąg na drugi, wskutek czego powstał pożar. 10 osób zginęło na miejscu, 10 odniosło ciężkie a 18 lekkie pokaleczenia ciała.

RZYM, 22go grudnia. — Wskutek kolizyi dwóch pociągów około Melegnano, 6 osób zginęło na miejscu a 16 odniosło niebezpieczne poranienia.

LONDYN, 22 grudnia. — Wskutek najechania pociągu na tramwaj uliczny w śródmieściu, 4 osoby zginęły na miejscu, a 20 odniosło lżejsze lub cięższe pokaleczenia.

* * *

Wenezuela a Kolumbia.

NEW YORK, 21go grudnia. — Sądząc z głosu tutejszej prasy, zdaje się, że wojna pomiędzy Kolumbią a Wenezuelą nie tak jeszcze prędko się zakończy. Agenci obu tych państw zakupują w Stanach Zjednoczonych materyały wojenne i takowe z największym pośpiechem wysyłają na plac boju.

Również czynią wszelkie możliwe kroki w celu zakupienia kilku okrętów wojennych i kilku mniejszych krzyżowników.

Kolumbijski jenerał Diego A. de Castro przybył z końcem listopada do New Yorku, a mając kolosalną sumę do rozporządzenia, krząta się około zakupna kilku mniejszych okrętów.

SAN FRANCISKO, 21go grudnia. — Z Washingtonu przysłano tu rozkaz, aby krzyżownik "Philadelphia" natychmiast i to z największą szybkością odpłynął do Panamy.

Przesmyk panamski znów jest zagrożony. Spór Niemiec z Wenezuelą i inne międzynarodowe pytania muszą obecnie stanowczo zakończyć się. Dlatego więc i powyższy rozkaz da się łatwo wytłómaczyć.

Z Filipin.

MANILA, 19 grudnia. — Na wyspie Samar poddało się 700 powstańców, którym zbywało na najprostszych środkach do życia. Zdaje się, że zastosowanie ostrych przepisów, jakich się Amerykanie w ostatnich czasach chwycili, pomoże do całkowitego uspokojenia powstańców.

MANILA, 19 grudnia. — Wczoraj stoczono sześć bitew w prowincyi Batangas. Powstańcy zostali wszędzie pobici. Kilku Filipińczyków poległo. Po stronie amerykańskiej zostało zaledwie kilku żołnierzy ranionych.

Jenerał Smith prosi o medal dla szeregowca Heistga za męstwo nieustraszone okazane w bitwie przy rzece Ganda, na wyspie Samar.

Sixto Lepez, były sekretarz Aguinalda, prosił znowu o pozwolenie wylądowania w Manili bez złożenia przysięgi wierności. Jen. Chaffee stanowczo odrzucił prośbę.

MANILA, 21 grudnia. — Odbyła się tu parada, w której brały udział cztery tysiące Filipińczyków, którzy zatrzymali się przed pałacem Malacana, aby pożegnać się z gubernatorem Taftem i życzyć mu szczęśliwej podróży. Gubernator Taft odjeżdża do San Francisko w wilię Bożego Narodzenia. Przywódcy demonstracyi złożyli w ręce gubernatora memoryał, w którym wyliczono wszystkie postulaty ludności. Memoryał jest zaadresowany do Kongresu.

Gubernator Taft słuchał uważnie i cierpliwie, jak mu memoryał odczytano. Wysłuchał też wszystkich mów z zapałem wygłoszonych. W odpowiedzi zaznaczył, że federalna partya filipińska dużo przyczyniła się do ulepszenia stosunków i warunków na wyspach i że rząd na nią liczy i od niej pomocy się spodziewa, gdyż tworzy się z najlepszego żywiołu.

Powoli też Filipińczycy oswajają się z nowym stanem rzeczy i zaprzestają walki. W Batangas i na Samar staczane bywają utarczki — ale coraz rzadziej. Filipińczycy, którzy jeszcze walczą z Amerykanami czynią to z nieświadomości i w prostocie ducha. Podjudzono ich i sprytni awanturnicy jeszcze na namiętnościach ich sztucznie grają. Na zakończenie oświadczył gubernator Taft, że niechybnie wróci do Manili. Lubi Filipińczyków i z żalem od nich odjeżdża.

Atoli zostawia godnego zastępcę, w osobie wice gubernatora Wrighta, który szczerze sympatyzuje z Filipińczykami i gotów jest wszystko zrobić dla ich dobra.

Rząd cywilny zostanie przywrócony na wyspie Cebu 1 stycznia.

* * *

Pogrzeb chrześcian.

PEKIN, 21go grudnia. — Władze Tong Chour urządziły wspaniałą uroczystość pogrzebową dla chrześcian krajowych pomordowanych w roku zeszłym w czasie rozruchów.

Był to akt zadosyć uczynienia z popełnione zbrodnie, dokonanej na mocy wyroku po przeprowadzonym procesie. Pochód pogrzebowy przeciągał przez główne ulice miasta. Na czele pochodu niesiono siedmdziesiąt trumien przeznaczonych na spalenie. Za nim postępował cały tłum krewnych owych męczenników. Za nim szła kompania jazdy i piechoty chińskiej. Kilkanaście muzyk i setki ludzi niosły aznaki pogrzebowe.

Pochód był olbrzymi i dwie godziny upłynęły zanim się przesunął obok jednego miejsca.

* * *

Irlandya budzi się.

NEW YORK, N. Y., 20 grudnia.—Do dziennika "Tribune" telegrafują z Londynu, Rząd widzi się zmuszonym do rozpoczęcia energicznej woli z "Narodową Ligą Irlandzką", która w ostatnich czasach rozszerzyła niezwykle ożywioną działalność tak, że i ruch zbrojny nie jest wykluczony.

Rząd organizuje całe oddziały policyi do pilnowania porządku w kraju.

* * *

Misyonarka Stone.

PARYŻ, 19go grudnia. — Paryska "Temps" podaje otrzymaną depeszę z Konstantynopola:

"Pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej w Konstantynopolu wraz z sekretarzem towarzystwa misyjnego udali się wczoraj wieczorem w podróż, mając zupełne pełnomocnictwo traktowania z bandytami w sprawie wydania panny Stone. Mają oni polecenie wypłacić bandytom najwyższą sumę okupu $60,000.

Spotkanie zastępców obu stron ma nastąpić na granicy tureckiej.

LONDYN, 23 grudnia. — Donoszą z Sofii do "Daily Telegraph", że pomiędzy bryg antami bulgarskimi a poselstwem amerykańskiem w Konstantynopolu przyszło ostatecznie do porozumienia. W tych dniach ma być brygantom wręczony okup $70,000, a panna Stone będzie natychmiast uwolniona.

* * *

W drodze do Chili.

PANAMA, 23 grudnia. — Okręt bojowy pierwszej klasy Iowa otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Chili, gdzie zanosi się na wojnę z Argentyną, aby pilnować interesów Stanów Zjednoczonych.

* * *

Z Turcyi.

KOLONIA, 21 grudnia.— Depesza do "Gazety Kolońskiej" opiewa, że codzień większa liczba Armeńczyków ucieka za granicę turecką. Wielu z nich nosi na sobie ślady okrutnego znęcania się. Młodziutki, bo 13-letni chłopak ma obcięty język i wszystkie palce u nóg. Starzy, pochyleni ludzie mają na grzbiecie ślady plag. Podobno codziennie Turcy zabijają Armeńczyków w okrutny, nieludzki sposób, a władza turecka zdaje się nie widzieć tego i nie wiedzieć o tem.

BOMBAJ, 21 grudnia. — Zdaje się, że zanosi się na nowe zatargi w zatoce perskiej, gdyż Mabaronk, szejk Koweytu, gdzie kończy się bagdadzka linia kolejowa zabronił wylądować specyalnej komisyi przez sułtana tureckiego wysłanej.

Mabaronk znowu apelował do Wielkiej Brytanii prosząc ją o pomoc. W Koweyt znajduje się krzyżownik angielski Pomone i kanonierka Redbreast.

Rosyjski okręt bojowy Variag przybył do zatoki perskiej. Komendant Variaga ubiega się bardzo gorliwie o względy sułtana Muskatu—a rosyjscy lekarze badają zdrowotność miejscowości Ormur Kishi.

* * *

Straszny pożar.

MEXIKO, 23 grudnia.— W Zacatecas Mexico, powstał pożar w miejskim budynku targowym, wskutek czego zginęło 45 osób straszną śmiercią, a kilkadziesiąt odniosło lżejsze lub cięższe popalenia i poranienia ciała. Straty obliczają na $20,000.

* * *

Przegrał pół miliona.

WIEDEN, 22 grudnia. — Hrabia Potocki, syn Nikodema przegrał w klubie Jockey $500,000. Ograli go hrabia Pallavicini i kawaler Semaro. Potoccy należą do najbogatszej magnateryi polskiej.

* * *

Ultimatum dla Wenezueli.

BERLIN, 23 grudnia. — Niemcy wysłały ultimatum Wenezueli, żądając natychmiastowego zapłacenia odszkodowania kredytorom niemieckim.

WASHIGTON, 23go grudnia.—Stany Zjednoczone są przygotowane do natychmiastowej akcyi wojennej, gdyby Niemcy odważyły się zająć jakikolwiek port wenezuelski, Najsilniejsza eskadra Stanów Zjednoczonych—północno-atlantycka —składająca się z najlepszych okrętów bojowych na świecie wyczekuje każdej chwili sygnału do działania. Uważajcie Szwaby, bo to nie we Wrześni!

Drobne Wiadomości.

— W Nowym Yorku zorganizowała się nowa spółka p. t. Atlantic Rubber Shoe Co., z kapitałem $10,000,000.

— W wielkiem składzie departamentowym w St. Louis, Mo., należącym do Schaper Bros., spadł elewator, przyczem jedna osoba została na miejscu zabita a siedm innych odniosło bolesne i niebezpieczne pokaleczenia.

— W Nowym Yorku zgorzała fabryka należąca do Diamond Rubber Co., a fabryka powozów Burr & Co. została mocno uszkodzona. Strata wynosi $150.000.

Posiedzenie Reprezentantów grup Związkowych i Obywateli odbyło się w przeszły poniedziałek w domu Związkowym i uchwalono na temże posiedzeniu zaprosić wszystkich reprezentantów organizacyi polskich w Chicago na wspólne posiedzenie mające się odbyć w Hali Świętej Trójcy przy Noble ulicy w Czwartek dnia 26 Grudnia, 1901 o godz.8 wieczór. Celem tego zebrania ma być zdecydowanie, czy ma się odbyć w jednej z wielkich sal w śródmieściu Walny Wiec wszystkich Polaków w Chicago ku wydaniu protestu przeciw barbaczyństwu prusaków.

Kalendarz Tygodniowy.

Grudzień.

26 C. Św. Szczepana I. męcz.
27 P. Młodzianków.
28 S. Jana apostoła i ewang.
29 N. Tomasza b., Teofila.
30 P. Dawida króla.
31 W. Sylwestra papieża.

Styczeń, 1902.

1 Śr. Nowy Rok. Imię Jez.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. W warszawskiej "Biesiadzie Literackiej" rozpocznie się od Nowego roku 1902 najnowsza powieść historyczna Henryka Sienkiewicza, zatytułowana: "Na Polach Chwały." Powieść ta osnuta jest na tle wojen prowadzonych przez króla Jana Sobieskiego.

Warszawa. — Ciekawą wiadomość otrzymały tutejsze pisma, a mianowicie, że wszystkie pograniczne komory rosyjskie odebrały rozkaz, aby wszystkie pisma polskie z za kordonu przepuszczały bez cenzury. Wiadomość tę zakomunikowano telegraficznie wszystkim dziennikom polskim pod zaborem pruskim i austryackim. Co za dobrodziejstwa ze strony rosyjskiej! Ciekawiśmy, jak to długo potrwa?

Warszawa. Kancelarya kredytowa ministeryum skarbu zażądała od wszystkich instytucyi bankierskich, operujących w Królestwie, dostarczenia szczegółowych danych o sumach, jakie te instytucye winne są bankom zagranicznym, jak również o sumach dłużnych przez banki zagraniczne instytucyom tutejszym. Dane te przedstawione być mają do dnia 1go październikar. 1902.

Do pism warszawskich donoszą z Petersburga: Dotychczas do uniwersytetów przyjmowano wolnych słuchaczy z pośród osób, mających stanowisko społeczne, przyczem nie mieli oni prawa składać egzaminów. Obecnie, jak donoszą "Peter. Wied.," wolni słuchacze będą mogli na równi ze studentami składać egzamina i otrzymywać dyplom uniwersytecki po uzyskaniu patentu gimnazyalnego. W pewnych razach, za najwyższem pozwoleniem, wydawane będą dyplomy nawet bez świadectwa dojrzałości.

Wilno. Otwarto w Wilnie wystawę obrazów, ilustrujących powieści polskie Sienkiewicza i innych; między innemi wystawione są obrazy Batowskiego, Kostrzewskiego, Piotra Stachiewicza i Włodzimierza Tetmajera.

Warszawa. W czasie pobytu cara, widocznie dla udobruchania Polaków, puszczono pogłoskę, że w Warszawie ma powstać akademia sztuk pięknych. Po wyjeździe "Dniewnik" wyjaśnia, że akademii nie będzie, tylko istniejąca szkoła rysunkowa ulegnie wykształceniu. Koszta pokrywać będzie wyłącznie miasto.

Kijów. — Marya Bartoszewska, młoda dziewczyna, jechała wózkiem ze wsi Kozy do Odesy. W drodze przyskoczyło do koni dwóch rzezimieszków, związało furmana i zażądało od Bartoszewskiej oddania pieniędzy. Śmiała dziewczyna nie zlękła się bynajmniej pogróżek, przeciwnie: zaproponowała opryszkom grę w "durnia." "Mam przy sobie 56 rubli — rzekła — przegram, zabierzecie pieniądze; wygram, puścicie mnie spokojnie w dalszą drogę." "Zgoda!" — zawołali po krótkim namyśle zachwyceni odwagą dziewczęcia napastnicy. Dziewczyna wyciągnęła z kieszeni zasmolone karty i rozpoczął się mimo dokuczliwego chłodu i deszczu oryginalny turniej. Za stół służył kuferek, szczęście sprzyjało Bartoszewskiej, opryszkowie przegrali. Dziewczyna zażądała dotrzymania umowy, napastnicy atoli słyszeć o tem nie chcieli. Po dłuższych układach zabrali 20 rubli i ulotnili się szybko. Bartoszewska uwolniła przerażonego woźnicę z więzów, a przybywszy do Odesy, opowiedziała całą sprawę w zarządzie policyi.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. "Dziennik Poznański" podaje, że pani Piasecka, skazana na dwa i pół roku, która w więzieniu dostała teraz ponownie krwiotoku, została wypuszczoną z więzienia za kaucyą 1000 mk. W tym celu pojechał pan adwokat Woliński do Gniezna.

Wrześnie. Utworzył się tymczasowy komitet, który zwoła szersze zebranie, celem zajęcia się losem biednych ofiar procesu gnieźnieńskiego. Komitet tworzą p. hr. Stanisław Poniński z Wrześni, p. Józef Kościelski z Miłosławia, księża Łabędzki i Laskowski z Wrześni. — "Dziennikowi Poz." donoszą, że aresztowano w Wrześni p. Dziedziuchowicza, skazanego zaocznie w procesie gnieźnieńskim. W kajdanach odstawili żandarmi p. Dziedziuchowicza do Gniezna. Pan D. nie był we wtorek na procesie, spóźniwszy się na pociąg, o czem zaraz też telegraficznie doniósł był prokuratoryi.

Poznań. — Wierzga na wszystkie boki "Geselliger" na Polaków. Jednomyślność i stanowisko, jakie zajęło społeczeństwo polskie wobec wyroku w sprawie wrzesińskiej, wyprowadziło "Gesselligera" zupełnie z równowagi; nabiera miny, ale na nic to jeszcze, ani ogółowi hakatyzmu to nie zda się. Skompromitowali się haniebnie, a chcąc wycofać się z tej groźnej sytuacyi, wiją się jak piskorze w piasku. Ani się spostrzegli, jakiego sobie piwa nawarzyli. Świat cały wytyka palcem osławioną pruską "kulturę." Hańba wam, barbarzyńcy!

Gniezno. Towarzystwo pań utworzyło się tutaj celem opiekowania się biedną dziatwą polską w tym czasie, gdy rodzice jej zajęci będą pracą poza domem. Do komitetu należą najwybitniejsze obywatelki Gniezna. Członkiem Towarzystwa może być każda obywatelka Gniezna, która regularnie będzie płaciła 50 fen. składki kwartalnej i uczęszczała na zebrania miesięczne.

Poznań. — Półurzędowy "Tageblatt" w Poznaniu donosi, że w etacie państwowym na rok 1902 postawiono kilka nowych pozycyj na wydatki w celu wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich." Rząd pruski chce przez to pokazać, jak mu bardzo na sercu leży, żeby polskość przytłumić. Niedoczekanie jego!

Poznań. Pieniędzy! — woła "Posenerka." — Nowych środków pieniężnych domaga się od rządu prof. dr. Eugeniusz Wolff z Kilonii w celu, żeby w Poznaniu założyć akademię imienia ces. Wilhelma I. Przed dwoma laty założyli Niemcy w Poznaniu towarzystwo ku krzewieniu sztuki i nauki. Lecz działalność tego towarzystwa, które urządza niemieckie wykłady ludowe, nie zadawalnia prof. Wolffa. Wykłady nie mają się odbywać dorywczo, lecz przez stałych prelegentów, którzyby w urzędowym charakterze odwiedzali także miasta powiatowe Księstwa. Koszta powinien ponosić rząd, ogół albo też Poznań. Prof. Wolff nazywa swoją zaprojektowaną akademię w Poznaniu "twierdzą niemczyzny."

Poznań. — Wedle najnowszych obliczeń zebrano dotychczas na ofiary sprawy wrzesińskiej następujące sumy. Dr. Niegolewski główny skarbnik 1240.10 marek. "Dziennik Pozn." 7828.13 m. "Kuryer Pozn." 2330.65 m. "Praca" 1994.34 m. "Dziennik Kujawski" 1369 44 m. "Goniec Wielkop." 613 28 m. "Lech" (Gniezno) 501.25 m. Komitet Berliński 465 m. "Orędownik" 391.90 m. "Gazeta Grudz." 329 90 m. "Wielkopolanin" 319 42 m. "Dziennik Berl." 222.66 m. "Gazeta Toruńska" 221.50 m. "Postęp" 110.45 m. "Dziennik Szląski" 92.54 m. "Pielgrzym" 70 m. "Przyjaciel Ludu" 34 m. "Gazeta Robotnicza" 7.50 m. "Czas" 11,208 94 koron. "Słowo Polskie 6,150 k. Nowa Reforma" 3248 23 k. "Dziennik Polski" 1948.54 k. "Głos Narodu" 806 14 k. Gaz. Narodowa" 620 30 k. "Przedświt" 100 k.

Gniezno. "Lech" pisze: "Jaki wpływ wywarł na umysły naszej młodzieży proces wrzesiński, tego tu jeden podajemy przykład. Młodzieniec Polak będąc na obczyźnie, zamyślał poślubić Niemkę. Wszelkie prośby rodziców, rodzeństwa były bezskuteczne. Młodzieniec chciał na przekór wszystkim Niemce słowa dotrzymać. Lecz cóż się dzieje! Będąc przez wszystkie dni rozpraw w procesie wrzesińskim na sali sądowej i słysząc wszystkie przeciwko nam wytoczone wywody ze strony naszych najserdeczniejszych, taką odrazą zapałał młodzieniec ku temu nam wrogiemu plemieniu, że natychmiast odpisał swej narzeczonej, że oddaje jej słowo mu dane i że zrywa z nią wszelki stosunek. Nie przydał się na nic ani płacz, ani zaklinania niemieckiej dziewicy, gdyż odpowiedź młodzieńca na wszystkie jej wywody była: "Temu wszystkiemu Września winna!"

Poznań. — Gazety niemieckie donoszą, że w przyszłym roku a prawdopodobnie 7 września, przybędzie do Poznania cesarz Wilhelm z małżonką. Cesarz weźmie udział w otwarciu niemieckiego muzeum i niemieckiej biblioteki, a cesarzowa w położeniu kamienia węgielnego pod modlitewnią protestancką na św. Łazarzu. Spodziewają się dłuższego tu pobytu pary cesarskiej, gdyż na górze Przemysława urządzoną ma być dworska kuchnia.

Gniezno. — Pomiędzy kupcami niemieckimi i żydowskimi powstał popłoch, bo od wydania wyroku na Wrześniaków, żaden Polak nie chce u nich kupować. Na pytania odpowiadają Polacy krótko: "to za te łapy wrzesińskie!" Kupcy obawiają się, że tym sposobem przyjdzie im zapłacić koszta procesu gnieźnieńskiego, a niejeden pójdzie z torbami. Nie dziwcie się panowie niemieccy i żydowscy, Polacy coraz dokładniej przypominają sobie obowiązek pamiętania o sobie i o swoich rodakach, zamiast tkać pieniądze w łapy wrogów swoich.

Zgrabny służący.

— Gość. Cóż ty tak ostrożnie niesiesz ten kotlet?

— Służący. A bo, proszę pana, już mi dwa razy upadł na ziemię.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. P. Proń, właściciel apteki w Krakowie, zawiadamia, że zerwał wszelkie stosunki z dostawcami pruskimi. W ostatnich dniach przepędził kilku "Reisenderów" z Berlina, bo naturalnie, berlińscy panowie nie omieszkali tu przysłać swoich zastępców. Gdy taki Berlińczyk przyszedł, powiedział mu p. Proń krótko i węzłowato.

Pan jest z Berlina? Dobrze, ale od berlińskich fabrykantów nic nie kupuję."

"Dlaczego to?" pyta Berlińczyk.

"Dlatego, ponieważ nie chcemy więcej mieć żadnych stosunków handlowych z Prusami."

"Ale dlaczego?"

"Czy pan nie wie o tem, co wyrabiają z Polakami w Poznańskiem? Prusacy stali się istnymi ludożercami, a z takimi ludźmi nie chcemy więcej nic mieć do czynienia. Do widzenia."

I Berlińczyk poszedł jak zmyty. Z innymi przedstawicielami firm berlińskich p. Proń postąpił jota w jotę tak samo. — Słyszymy, że i inni panowie aptekarze w ten sposób się znaleźli lub znajdą. Wartoby, aby ogół aptekarzy w Galicyi poszedł za przykładami p. Pronia z Krakowa i p. Wiewiórskiego ze Lwowa.

Lwów. — W wykonaniu uchwały komitetu z dnia 26 listopada odbył się we Lwowie dnia 1 grudnia o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej wiec Polek. Odezwa, zapraszająca na ten wiec, brzmiała następująco:

Polki! urągające wszelkim uczuciom sprawiedliwości, wyroki pruskich władz w Toruniu i Gnieźnie, oburzyły cały świat cywilizowany. Słowa pociechy dla ofiar brutalnej siły, materyalna pomoc i zachęta do wytrwałości są dziś hasłem nietylko wśród szerokich obszarów ziem Polski, ale i daleko poza granicami Piastów i Jagiellonów dzielnic!

Polki! Wszak nam to stanąć zwartym szeregiem w obronie uciśnionych, w obronie zasad moralności społecznej, nam stanąć przy sztandarze narodowej godności. Nie zapominajmy, iż nawet żelazne ramię Bismarcka, który prócz Boga nie bał się nikogo, drżało na myśl o polskich kobietach!

Polki! zapraszamy i wzywamy Was na wielki wiec kobiet polskich, który się odbędzie dnia 1 grudnia b. r., o godzinie 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej." — Następują podpisy.

Program wiecu był następujący: 1. Zagajenie wiecu; 2. Sprawa solidarności narodowej; 3. Działalność Towarzystwa oszczędności kobiet; 4. Projekt obywania się bez pomocy pruskiej na polu ekonomicznem; 5. Wydanie księgi ucisku Polaków pod zaborem pruskim.

Ponadto na wiecu tym uchwalono protest przeciwko wyrokom sądowym w Toruniu i Gnieźnie, który to protest rozesłano do wszystkich wybitniejszych osób w świecie całym i do wszystkich dzienników, tak krajowych, jak i zagranicznych. — Protest ten zredagowano w języku polskim, a następnie przetłomaczono na język czeski, angielski, francuzki i inne.

Zredagowaniem protestu zajęła się pani Anna Neumanowa.

Kraków. Na ofiary prześladowania pruskiego złożyła krakowska gazownia miejska, w miejsce redakcyi jednego z pism tamtejszych kwotę 79 kor. 70 hal., nie określając szczegółowo przeznaczenia tych pieniędzy, aby nie krępować komitetu poznańskiego. W ogólnej tej kwocie mieszczą się 19 kor. 70 hal., zebranych obecnie przez robotników gazowni z własnego impulsku i 60 kor. z funduszu groszowego, składanego w gazowni, jest to budujący przykład uchwały robotników.

Zarówno składka obecna, jak założenie tego rodzaju funduszu gazowni. Jest to budujący przykład dobrowolnego opodatkowania się robotników na cele narodowe. Oby ten przykład jak najwięcej znalazł naśladowców.

Kraków. Czysty dochód na ofiary wrzesińskie z wieczorków swych przeznaczyły krakowskie towarzystwa kupców i młodzieży handlowej i Stowarzyszenie drukarzy i litografów "Ognisko."

Lwów. — Rada miasta Lwowa obradowała nad udziałem swym w ofiaraach na rzecz biedaków z Wrześni. Mianowicie prof. Radziszewski postawił wniosek nagły o wyznaczenie z funduszów gminnych zasiłku na ofiary procesu toruńskiego i gnieźnieńskiego. Chodzi tu — mówił prof. Radziszewski o zadokumentowanie solidarności narodowej i o zaprotestowanie przeciwko gwałtom, jakich dopuszcza się pruska hakata. W takim wypadku ofiarność publiczna powinna iść równolegle z ofiarnością prywatną." Mowca stawia więc wniosek, by Rada uchwaliła na ten cel kwotę 1000 koron.

Rada wśród hucznych oklasków wniosek ten jednomyślnie uchwaliła, a nadto 47 obecnych radców złożyło podczas posiedzenia jako prywatną składkę kwotę 450 koron.

Komitet kobiet polskich wniósł do Rady miasta prośbę o użyczenie sali Rady na zebranie kobiet polskich, mające odbyć się dnia 1 grudnia w południe w sprawie ucisku Polaków pod zaborem pruskim. Rada wśród burzliwych oklasków jednomyślnie uchwaliła przyłączyć się do tej prośby.

Kraków. Młodzież krakowska szkół średnich zebrała się w znacznym zastępie i w celu uczczenia dziejowej rocznicy walk o wolność, odśpiewała przy pamiątkowym kamieniu Kościuszkowskim w Rynku kilka pieśni patryotycznych, poczem niosąc olbrzymi wieniec ze wstęgami o barwach narodowych, podążyła na cmentarz i tam na groble weteranów polskich wieniec ten złożyła. W powrocie śpiewano znowu przed pomnikiem Mickiewicza, poczem studenci rozeszli się w powadze i spokoju do domów. Policya nie miała najmniejszego powodu do interwencyi i trzymała się od patryotycznej manifestacyi z daleka.

Lwów. — We Lwowie odbyło się przedstawienie na ofiary z Wrześni w bardzo podniosłym nastroju. Publiczność, stojąc, wysłuchała hymnu: "Jeszcze Polska nie zginęła"; p. Arkawiczówna wygłosiła wiersz Rossowskiego, poczem odegrano sztukę dra Rakowskiego "Ocknienie."

Lwowski uniwersytet na żądanie dra Małeckiego zaniechał urządzenia osobnego jego jubileuszu wręczy mu tylko adres.

Dotychczas ogłoszono we Lwowie wyrok pięciu akademikom ruskim. Przewodniczącego wiecu p. Kosiewicza i jednego z referentów, p. Temnickiego, wydalono na zawsze, ale tylko z uniwersytetu lwowskiego p. Sczurowskiego na 4 półrocza, a pp. Buraczyńskiego i Paczowskiego na 2 półrocza.

Na wiecu młodzieży krakowskiej uchwalono wyrazić sympatyę prześladowanym rodakom z pod Prusaka. W sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie uchwalono, że młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego, uznając za usprawiedliwione dążenie do uzyskania osobnego uniwersytetu ruskiego, zachowanie się jednak młodzieży ruskiej na wiecu z d. 19-go listopada uznane za godne nagany.

Podobnez rezolucye w sprawie uniwersytetu ruskiego powzięli akademicy polscy, bawiący czasowo w Przemyślu.

Co innego.

Maciek ma lat 25 potężny z niego dryblas, a w żaden sposób nie chce się żenić, bo się okrótnie boi. Rodzice wybrali mu Kaśkę, córkę gospodarza z sąsiedniej wsi, bardzo szykowną i wcale nie biedną dziewczynę a gdy na niego gwałtownie nacierają, Maciek beczy.

— No i czego beczysz, głupi Maćku?—pyta ojciec;— czego się boisz? Patrz na mnie i na matkę, wszakże myśmy się też pobrali i dobrze nam z tem!

— Ha! — odpowiada Maciek — dobrze wam gadać. Tatuś ożenili się z mamusią ale ja się mam żenić z obcą dziewuchą.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

NOWY PRZYCZYNEK DO HISTORYI WOJNY POLSKO-ROSYJKIEJ ROKU 1863—64.

Dzieje porozbiorowe Polski, a szczególnie druga ich część, zaczynająca się od roku 1832-go, są najmniej znanym okresem życia politycznego naszej ojczyzny. Nawet sama myśl, że ten okres należy wogóle do dziejów Polski, jest stosunkowo nowa. Starsi badacze w dobrej wierze uważali rok 1815 za koniec dziejów naszych, a to, co nastąpiło później, zaliczali do wypadków wewnętrznych w życiu mocarstw zaborczych.

Dopiero w najnowszych czasach obfitość materyałów i studya nad nimi zmieniły radykalnie pogląd nauki na okres porozbiorowy, tak obfitujący w ważne wypadki, tak dziwny i straszny zarazem.

W lipcu roku bieżącego ukazała się w najpoważniejszym miesięczniku francuskiem (Revue des deux Mondes) praca poświęcona wypadkom z lat 1863—64-go, która rzuca nowe światło na stronę międzynarodową tej wielkiej wojny. Autor wspomnianej pracy, Emil Ollivier, był ministrem spraw zewnętrznych za rządów Napoleona III-go i prezesem gabinetu francuskiego, a obecnie jest członkiem akademii francuskiej. Jako taki autor znał całą korespondencyę dyplomatyczną w sprawie polskiej i miał do czynienia z ludźmi, którzy w tej epoce odegrali główną rolę w tym naszym dramacie. Ollivier nie jest bynajmniej entuzyastą sprawy polskiej. Jest on konserwatystą, zwolennikiem mr. Wielkopolskiego i przychylnym bardzo dla cara Aleksandra II go; jego więc świadectwa na korzyść naszej sprawy nie można uważać za podejrzenie.

Głównym zarzutem przeciwko tak zwanym "sprawcom" wojny roku 1863-go, jest jak wiadomo wszystkim, "że jakoby porwali się do broni bez żadnej szansy zwycięstwa. Tymczasem każdy nowy przyczynek do historyi tej wojny dowodzi coraz to lepiej, że szansy były znaczne, prawie pewne. Ollivier pisze przeważnie tylko o usiłowaniach Napoleona III go względem doprowadzenia do skutku koalicyi Francyi, Austryi i Anglii przeciwko Rosyi i Prusom. Od tej koalicyi zależały nietylko losy Polski, lecz, jak się później okazało, także losy Francyi i Austryi, a, jak się jeszcze być może okaże — i losy Anglii.

Lecz idźmy za autorem. Już w roku 1861 ym, gdy wybuchły w Warszawie manifestacye patryotyczne, Napolen III rozpoczął z carem Aleksandrem korespondencyę w sprawie polskiej. Car odpowiadał grzecznie lecz stanowczo. Napoleon nalegał. Otóż proszę zgadnąć kto zaczął nachodzić Napoleona listami, aby zaprzestał dalszej korespondencyi w tonie ostrzejszym. Margrabia Wielkopolski. Ollivier pisze wyraźnie: "Wielkopolski prosił Napoleona, aby nie powiększał komplikacyi swoją interwencyą. Złowrogi ten człowiek zabił ojczyznę jeszcze przed wojną. Tu trzeba było pracować nad tem, aby pokłócić bądź co bądź Francyę z Rosyą, a on... Dalej Ollivier mówi: Prośba Wielkopolskiego była dla Napoleona jednym powodem więcej, aby pozostać nadal w przyjaznych stosunkach z Rosyą." Piękny rezultat, nieprawdaż.

Gdy w końcu wybuchła zbrojna walka w roku 1863, car Aleksander tak był przerażony, że powiedział do posła francuskiego:

"Próbowałem rządzić Polską za pomocą Rosyan; próbowałem później rządzić nią za pomocą Polaków; teraz już nie wiem co robić", A do Wielopolskiego: "przegraliśmy obydwa".

Zbrojna interwencya mocarstw była na najlepszej drodze. Napoleon żądał zwołania kongresu wszystkich państw podpisanych na protokóle Kongresu Wiedeńskiego. Car zgadzał się tylko na kongres trzech mocarstw zaborczych. A więc car, implicite, nie uznawał już mocy Kongresu Wiedeńskiego, co zgadza się z naszą teoryą, że kongres ten obalila już wojna 1830—1831 r.

Ollivier utrzymuje, że można było nastraszyć Aleksandra IIgo i zmusić go do przywrócenia Królestwa Kongresowego z roku 1815. Lecz tej kombinacyi stanowczo sprzeciwiły się Prusy. Bismark, widząc już swoim gienialnym wzrokiem w przyszłości rok 1866 i 1871, pracował z całych sił, aby sprawa polska przegrała. Zawarł więc w lutym 1863 r. zbrojną konwencyę z Rosyą, przez co wzmocnił jej pewność siebie. Napoleon kazał swemu posłowi w Berlinie założyć protest przeciwko tej konwencyi. Charakterystyczną jest odpowiedź Bismarka — rzecz całkiem nowa dla historyi. "Wskrzeszenie Polski—mówił Bismark — byłoby dla Prus wyrokiem śmierci; one jedne nie mogłyby pod żadnym warunkiem wyrzec się udziału w dzierżawach Rzeczypospolitej. Strata Galicyi nie znaczyłaby wiele dla Astryi; Rosya mogłaby nawet zyskać na ustąpieniu Królestwa Polskiego; tymczasem strata prowincyi polskich byłaby rozćwiartowaniem Prus. Wolałbym już oddać Francyi Belgię". Teraz rozumiemy, dla czego ten straszny człowiek zrobił walkę z polskością zadaniem swego życia i dla czego tak się szarpią teraz jego uczniowie—hakatyści.

To samo mówił Bismark do ambasadora angielskiego, Buchanana. "Prusy nie mogą znosić u swych granic niepodległego państwa polskiego. Zduszenie powstania jest dla nas kwestyą życia lub śmierci". A gdy Buchanan zapytał, coby Prusy uczyniły, gdyby Rosya uległa w walce z Polakami, Bismark odrzekł: "Prawdopodobnie zajęlibyśmy sami Królestwo". Na to Buchanan: "Europa nie pozwoliłaby na to".

Stanowcze postawienie się Prus stropiło Napoleona. Na wojnę z jedną Rosyą decydował się on, mając w zapasie pomoc Anglii. Dla wojny z Rosyą i Prusami potrzebował pomocy Austryi. Lecz ówczesna Austrya nie przeczuwała jeszcze katastrofy pod Sadową. Ociągała się więc i marnowała drogi czas. Tymczasem Rosya czyniła nadludzkie wysiłki, aby stłumić powstanie. Każdy dzień walki w Polsce czynił wojnę powszechną bardziej prawdopodobną, a ta wojna znaczyła dla Rosyi upadek.

Z pracy Olliviera dowiadujemy się poraz pierwszy ze wszelką dokładnością, że Rosya była zdemoralizowana wojną i gotowa do ustępstw. Dowiadujemy się również, jakie znaczenie w oczach Bismarka, tego największego męża stanu niemieckiego, posiadała sprawa polska dla Prus. Po trzecie widzimy, że sprawa polska była mocno międzynarodową w owej epoce. I dzisiaj każdy zbrojny ruch polski wywołałby komplikacye w całej Europie. Lecz dzieje roku 1863 uczą nas także, że na interwencye liczyś nie należy. Może ona przyjść do skutku, lecz może i nie przyjść. Należy czekać, aż zerwie się wojna powszechna sama przez się i wtedy poruszyć wszystkie siły narodu polskiego stosownie do okoliczności.

T. Siemiradzki.

WSPOMNIENIA.

Czyjeż serce ich nie ma?...

Komuż one nie grają swej pieśni?...

Niby śpią gdzieś tam w głębi serca, niby pogrzebane falą czasu, niby pajęczyną osnute, zdaje się bledną i bledną, coraz mniej wyraźne i coraz mniej widoczne...

Aż w jakiejś chwili budzą się—witają, poczynają mówić i wołać.

Co za zmiany wtedy w duszy człowieka?...

Wspomnienia dalekie czasy stawią żywo przed oczy. Wspomnienia dawne chwile przypomną wyraźnie.—Wspomnienia niejeden raz duszę zbolałą napełnią pociechą — serce zamarłe w smutku rozpalą nowem życiem nadziei i pragnień....

Któż wspomnień nie ma?...

Stary ojciec — wspomina długie lata życia przeszłego. Lat zwijało się wiele na wrzecione życia. a wspomnień na nich nie mało....

Matka — wspomina każdą prawie chwilę z życia swych dzieci. Ile nocy nie przespała, ile dni miała wielkich trudów i cierpień—ile trwogi o przyszłość i szczęście dzieci dręczyło jej myśli?....

Dziecię — wspomina szczęśliwe lata w domu rodzicielskim spędzone. Dziewica wszystkich marzeń kwiaty w wspomnienia wieniec splata. Młodzian — jako wspomnienie snuje dalsze plany wielkich czynów i prac....

A naród?...

Naród wspomnieniami odradza się!....

Nie jest to tylko tęsknych dumań karta—historyi naszej księga, boć to właśnie wtpomnień pieśń wielka — wspaniała.

Nie jest to tylko dowolna sprawa tej lub owej jednostki zagłębiać się w wspomnieniach przeszłości lub nie, bo nam dziś — w obecnej dobie właśnie ze wspomnień trzeba życie odradzać i w wspomnieniach je hartować.

Każda jednostka ma swe wspomnienia.

Każdemu sercu są miłe te chwile, które zapisały się w pamięci ważniejszą datą lub zdarzeniem, — ale o wieleż droższe i cenniejsze są wspomnienia nie jednostek, ale narodu całego?...

Wszakże to skarb potężny —przebogaty i nigdy nie ginący, ale owszem co dzień powiększający się. I skarbu tego nie mogą też nam zabrać i zniweczyć wrogowie nasi, jakkolwiek dokładają starań wiele o to.

Doskonale rozumieją oni iż, gdyby nam zdołali wspomnienia z przeszłości wydrzeć z życia — podcieliby rdzeń pnia i zaszkodziliby srogo naszej przyszłości...

Dlatego oni chcą, byśmy zapomnieli o tem, co było, abyśmy już tego dalekiego wczoraj nie szukali w swych myślach, nie dumali o niem, nie kochali go, bo zapomnienie grzebie wspomnienia i ducha niweczy...

Ale usiłowania te niecne—daremne są i będą.

Wspomnień życie jest rozsnute w tylu niciach i tkankach, iż choćby tu i tam je targano i deptano, ono jeszcze nie przestanie mówić i szeptać sercom polskim o tem, co było i co być powinno...

Wszakże —, i wspomnienia — jak wszystkie skarby ducha i serca powinny być szanowane.

Zadaniem naszem jest żyć tak, abyśmy przeszłość narodu dobrze znali, bo wtedy — będzie się ona nam w wspomnieniach rysowała. Jeżeli zaś my nie znamy dziejów Ojczyzny, to nie znamy wspomnień o jej chwale i sławie, męczeństwie i przygnębieniu, a wtedy — nader łatwo możemy stać się Polakami tylko z imienia...

O! zanadto dobrze to czujemy nie jeden raz, iż nas, wrogowie nie lubią naszych wspomnień o przeszłości... bo nie jeden raz bywaliśmy karani i sądzeni jakoby za wielką winę za to, iż wspomnień tęczę rozsuwaliśmy przed oczyma braci... Wrogowie nie lubią naszych obchodów narodowych, wieczorków na uczczenie rocznic dziejowych, przypominania o tych lub owych doniosłych wypadkach w narodzie, więc i coraz rzadziej o tych rzeczach rozpisują się dziś książki, coraz rzadziej o tem gazety mówią, coraz rzadziej młodzież o tem słyszy...

To jest powodem upadku naszego moralnego i duchowego.

Jak zaczniemy tak powoli zacierać w pamięci jedno wspomnienie za drugiem, to z czasem chyba będziemy święcili tylko te, o których nam dany rząd opiekuńczy będzie przypominał... Więc — do wspomnień!..

Zbierajmy się dla czytania wspólnego dzieł o przeszłości naszej. Urządzajmy obchody narodowe w dnie wielkich dat — wspominajmy i o dniach cierpień największych — smutku i bólu...

Bo to wspominanie wryje się w pamięć, bo to wspominanie myśl opłącze, bo ono i serce rozgrzeje, a wtedy człek kochać pocznie inaczej tę Ojczyznę drogą, której życie strasznie niepotrzebne sąsiadom i opiekunom..

Więc do wspomnień bracia!..

Odczyty — deklamacye — gawędy — czytania, zebrania wspólne, wszystko dla wspomnień z tych lat, które niby dalekie i blade, ale bliskie i drogie sercu....

Wspomnienia wiodą—uczą, radzą, rozgrzewają i zachęcają do lepszego użycia istnienia swego..

Wspomnienia odsłaniają te tęczowe obrazy przeszłości, które wrogowie zasłaniają i niszczą...

Wspomnienia odradzają naród i niewolnikom szepczą o wolności..

O!... jakże wiele sił na to użytych, aby Polakom nawet wspomnienia odebrać!...

Jednak wspominajmy!!...

Jadwiga z Z. S.

W SZKOLE.

Między małymi szkolarzami pierwszej klasy znajdowało się trzech chłopczyków: Jacuś, Wacuś i Maciuś — był to dobrany związek noszący nazwę osiełków. Raz na parę godzin przed zaczęciem egzaminu, stary nauczyciel nakładłszy wszystkim w uszy, ile się tylko zmieściło, namustrowawszy na wszystkie sposoby, ażeby popis poszedł gładko, pragnąc zarazem aby i ten związek osiełków popisał się z czemkolwiek—przeznaczył im pytania i nauczył odpowiedzi, a po skończonej nauce rzecze jeszcze do nich:

— Pamiętaj Wacusiu, że jak się spytam, kto cię stworzył? odpowiesz prędko: Bóg Ojcie. Ty Maciusiu na pytanie: kto cię odkupił, odpowiesz: Jezus Chrystus. Ty zaś Jacusiu pamiętaj, że jak się zapytam ciebie, kto cię poświęcił, powiesz: Duch święty. Pamiętajcie, żebyście nie zrobili mi wstydu!

Chłopaczki przełknęli, zaczęli po cichu powtarzać sobie przeznaczone pytania i odpowiedzi. Wtem wszedł inspektor i razem ze zwierzchnością szkolną zasiadł przed dużym stołem, okrytym suknem.

Najprzód po starszeństwie przedmiotów, nauka religii rospoczęła egzamin.—Sypnęły się pytania, odpowiedzi leciały jak grad, chłopcy rośli jak na drożdżach, stary nauczyciel uśmiechał się zadowolony z dobrych odpowiedzi; wreszcie zbliża się do Maciusia i pyta:

— Kto cię stworzył?

Maciuś zerwał się, zaczerwienił, pomyślał i wskazując na Wacusia, rzecze:

— Proszę pana nauczyciela! to Wacusia stworzył, a mnie odkupił!

Rzecz się wyjaśniła, powstał z tego ogromny śmiech między dziatwą szkolną i wreszcie zarówno nauczyciel jako też inspektor rozśmiać się musieli.

HYGIENA RĄK.

W niektórych domach szczególniejszą uwagę zwracają na czystość i delikatność rąk pracowników kuchennych, które w zajęciu kucharskiem tak ważną grają rolę. Nieraz najapetyczniej podana potrawą na stół, wstręt obudza w biesiadniku, jeżeli poprzednio zauważył, że brudnemi rękami przyrządzoną została. Nietylko konsumenci, ale estetyka i hygiena od nas tego wymaga, żeby ręce były czysto utrzymywane. A że przy zajęciu kuchennem ręce się psują i tracą delikatność, o tem wiemy bardzo dobrze, i wiele osób chcąc temu zapobiedz nie zna środka na to.

Podajemy środek pewny, tani i wypróbowany, który przygotować należy podług następującego przepisu. Zagotować pół litra wody deszczowej z 25 dekgr. mydła szarego. Za cztery centy kamfory rozpuścić w łyżce spirytusu bez ognia, wlać to do garnka z ugotowanem mydłem i zmieszać razem. Myjąc ręce za każdą razą używać tego mydła a ręce pozostaną białe i delikatne.

W końcu dla przykłapu o wrażliwości niektórych osób na brudne ręce, przytaczamy najautentyczniejszy fakt, jaki wydarzył się niedawno w Król. Polskiem. W jednym z pierwszorzędnych domów, zarządano widzieć się z kucharzem osobiście, w celu zmienienia obiadu, a że w obecnej chwili był zajęty czyszczeniem ryb, i przez zbyteczną gorliwość w pospiechu, nie umył należycie rąk i z takiemi się zaprezentował. Pan domu, który był bardzo wrażliwy, spojrzawszy mu na ręce, na których widniały ślady szlamu i łuszczek. Nie robiąc mu najmniejszej uwagi, poprosił go do swego pokoju, wypłacił mu gażę za cały miesiąc z góry i natychmiast go uwolnił z obowiązków, nie pozwalając nawet dokończyć rozpoczętego obiadu. — Bez komentarzy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

558	Babiarz A	747	Mazurewicz J
574	Bielski F	748	Meikowski J
601	Czuja J	750	Melewski R
602	Czuper J	753	Materski J
606	Dobosz E	762	Richlelski A
607	Dobrzyński J	663	Rumczyk J
725	Florczyk J	764	Riewicz J
636	Germleócki M	765	Roloski J
638	Glowocka K	767	Nowak M
651	Grzegowski K	771	Nowosielski M
668	Fellińśki W	691	Pietrowski M
675	Janiszewski J	797	Polański A
676	Jankoski M	804	Nadwański A
685	Kamiński A	816	Rojek J
687	Kania M	817	Rojewski E
688	Kapłan A	818	Romański W
689	Karmelita M	830	Kuniński B
694	Kozakowski J	831	Rydzewski M
695	Keplonka Z	836	Sargalski F
701	Kornkowski F	841	Serbiński W
704	Kotowski A	846	Siemuska J
706	Kowalczyk W	849	Siazyk Z
707	Kozaconku A	853	Smegowski F
608	Kozioł T	854	Smegowski K
740	Krasiński J	862	Stasik J
742	Krasiński S	871	Syrocki W
729	Lewandowski F	883	Tworek W
731	Lis S	901	Wisnowski F
736	Maczka K	907	Zajec A
740	Malanowski S	910	Zieleński P

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2.000.000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku ... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudnowej i Środkowej $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Abonenci zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10 centów (mogą być w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 26 Grudnia, 1901.

Z NOWYM ROKIEM.

Szanowni Czytelnicy!

Niniejszy numer gazety jest ostatnim numerem w tym roku, który dojdzie do rąk waszych przed Nowym Rokiem 1902gim.

Jest zwyczajem ogólnie przyjętym, że jedni drugim zasyłają życzenia z nadejściem nowego roku, więc też i my korzystając z tego ogólnego zwyczaju, przesyłamy Wam wszystkim bez wyjątku przez łamy naszego pisma braterskie pozdrowienie i najserdeczniejsze życzenia, aby Wam Bóg błogosławił w Waszych pracach i dążnościach w tym Nowym Roku.

My wygnańcy i tułacze, nie mający własnej ojczyzny, poniewierani i prześladowani przez zaborców naszych, spoglądając na minione z górą lat sto, na nasze męki i cierpienia, na nasze doświadczenia i zawody, pytamy się jedni drugich: cóż nam ten Nowy Rok przyniesie? Czy uśmierzy i ukoi nasze zbolałe serca? Czy przyniesie nadzieję lepszej przyszłości i napełni nią serca całego narodu, oczekującego jaśniejszych dni?

Takie pytania stawia sobie naród cały, jak świat ten długi i szeroki, bo nie ma prawie zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby nas nie było. A na pytania te któż nam odpowie? Odpowiedzieć sobie musimy sami, bo od nas samych zależy przyszłość nasza.

Wielkie i trudne zadanie ma naród nasz do spełnienia, a spełnić go może łatwo, jeżeli tylko zechce, jeżeli pójdzie zwartym szeregiem do przeznaczonego celu, a celem tym upragnionym jest odzyskanie niepodległości politycznej Polski.

Aby jednakowoż cel ten osiągnąć należy nie zasypiać sprawy, ale iść ciągle dalej i dalej przebojem, a nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem, jakie nas spotkać może w tej ciernistej, pełnej zawodów drodze, aż dojdziemy do pożądanego celu.

Przy tym nadchodzącym Nowym Roku powinniśmy przysiądz sobie, że wszystko uczynimy, co jest tylko w naszej mocy, aby spieszyć na ratunek nieszczęśliwej ojczyźnie naszej, aby gdy tego wymagać będzie potrzeba, pójdziemy wszyscy ręka w rękę bez różnicy wyznań politycznych, aby pokazać światu, że żyjemy i żyć pragniemy i domagamy się praw swoich, jak to udowodniliśmy w obecnej chwili protestując przeciw gwałtom pruskim dokonywanym na niewinnym narodzie naszym. Tej solidarności Wam życzymy i tej od Was wymagamy, pamiętając o tem, że obowiązki względem ojczyzny są pierwszemi po obowiązkach względem Boga.

To są nasze najgłówniejsze życzenia, w których mieści się wszystko, co jest i być powinno najdroższem dla każdego serca polskiego.

Oby się one spełniły, oby naród nasz po tyloletniej niewoli mógł raz doczekać się chwili, w której złożyłby sobie życzenia szczęśliwego Nowego Roku nie pod nahajką moskiewską ani nikczemnym satrapą pruskim, ale w wolnej ojczyźnie — co daj Boże.

PRASA POLSKA O OSTATNICH PRZEŚLADOWANIACH PRUSKICH.

"Praca" poznańska zamieszcza następującą odezwę w sprawie wrzesińskiej:

"Z bolesnym jękiem skonał dzień 1go listopada. A kiedy telegramy po niwach polskich rozniosły wieść straszną, zawtórzyło mu echo żałosne, gdzie tylko serca drgają polskie, echo bólu i współczucia.

Tak, "okropne dzieje przyniósł nam czas". Trybunał gnieźnieński skazał 20 rodaków na niesłychanie srogie kary więzienne za to, że nie chcieli zezwolić, by chłostano ich dzieci pragnących nauki religii w własnym, ojczystym języku, za to, że nie chcieli zezwolić, by religii uczono w języku niemieckim.

Sąd pruski orzekł, by poszły matki, żony i siostry, by poszli ojcowie, mężowie i bracia, by poszli za kraty. Zostawiają oni wśród rodzin i bliskich swoich tyle ran, tyle łez i bólu. Zostają dzieci bez ojców i matek, zostają ojcowie i matki zgrzybiałe bez wspierających dłoni swych dzieci, zostają słabi i chorzy bez pomocy i opieki, zostają sieroty niewinne i drobne — zostają łzy, ból, bieda, może nawet i głód.

Narodzie Polski — tak do Ciebie się odzywamy — cały Narodzie Polski, gdziekolwiek zawiodły Cię losy historyi lub życia, ty, który cierpisz pod pruską kulturą, Ty który klęczysz u grobów wawelowej naszej przeszłości, Ty który pracujesz w Polskiem Królestwie i pięknie języka naszego w warszawskiem pielęgnujesz ognisku, Ty który tęsknisz za krajem z za morza, cały Narodzie Polski, co mieszkasz na obszarach dawnej Polski, co mieszkasz na obczyźnie, słuchaj! Jeżeli łez nie osuszysz, bólu nie ukoisz, biedy nie odeprzesz, głodu nie zaspokoisz, to łzy te, ból, bieda i głód spadną na Ciebie i zaciężą na sumieniu Twojem. Wiedz, że ci, co dzisiaj siedzą za kratami, cierpią za Ciebie, cierpią za to, że kochali Ciebie, Narodzie Polski! By opuszczonym przyjść z pomocą, zakładamy niniejszem fundusz wrzesiński.

Niechaj popłyną składki od zamożniejszych do najbiedniejszych, niechaj każdy, co może, da grosz najdrobniejszy! Zwykle dzieje się u nas, że kto nie może dać wiele, ten nie da nic.

Zerwijmy z tym zwyczajem. Kto nie może dać wiele, niechaj da mało, jaknajmniej, a z grosza najdrobniejszego majątek powstanie.

Dla Was, skazańcy, dla Was niczego uczynić nie możemy. Lecz nie rozpaczajcie — dbajcie o siebie. My zaś, naród cały, dbać będziemy o opuszczonych — zachowamy i wychowamy ich wam.

A kiedy znowu wolność wam się uśmiechnie, będziecie mogli ukłęknąć z nimi i wspólnie z nimi modlić się w swoim, ojczystym języku. Wiemy, że pragniecie tego wszyscy, wierzymy, że czujecie tak jak ona matka-Polka, owa kobieta z ludu, która trybunałowi pruskiemu w oczy rzuciła tak pełne prostoty i poezyi słowa:

"Jak moje dziecko po polsku odmawia pacierz i po polsku czyta katechizm, to cieszę się z tego i raduję. To jest wtedy radość moja, moje szczęście, moje bogactwo, moje wszystko, a gdy po niemiecku, to ono nie ma z tego pożytku".

Więc, skazańcy, nie rozpaczajcie! Naród Polski cały nie opuści Waszych!"

"Goniec Wielkopolski" pisze:

"Proces wrzesiński jest dla nas tak ważny, że nie można go dość rozbierać i roztrząsać. W pierwszych dniach panowało między wszystkimi Polakami niezmierne oburzenie nad niesłychanie surowym wyrokiem, dzisiaj skoro, wzburzone te umysły ochłonęły, możemy się przypatrzyć spokojnie i rzeczowo procesowi wrzesińskiemu.

Najsamprzód trzeba zaznaczyć, że proces wrzesiński jest koniecznem następstwem wrogiej nam polityki pruskiej.

Srogie kary, wymierzone dzieciom polskim, wywołały skutek zupełnie inny niż się spodziewali Niemcy.

W obronie ukochanych swych dzieci, swej religii i języka ojczystego stanął teraz lud polski, a uczynił to z własnego popędu, nie oglądając się na innych. Jest to dla nas zjawiskiem niezmiernie ważnem, na które czekali naprożno najwięksi patryoci nasi z czasów powstań. Lud polski, zraniony srodze w swych najświętszych uczuciach, porwał się do obrony, a jego udział w walce z germanizacyą stanowi największą naszą podstawę i największą naszą nadzieję. A gdzie ten lud polski jeszcze niedostatecznie uświadomiony, tam trzeba gorliwie zabrać się do pracy nad nim; właśnie proces wrzesiński przyda nam się do obudzenia albo też głębszego uświadomienia ludu naszego.

Zobaczmy teraz, jaki wpływ wywarł proces wrzesiński na całą Polskę.

Wstrząsnął do głębi duszą całego narodu i okazał, że mimo trzech zaborów pozostaliśmy jednym, ściśle zespolonym narodem, że mamy te same dążenia, że wszyscy odczuwamy krzywdy, jakie się braciom naszym dzieją. Wyrok bowiem, ogłoszony w Gnieźnie, rozległ się echem po całej Polsce, czy to pod Prusakiem, Moskalem lub Austryakiem — wszędzie wywołał głębokie oburzenie. Ktokolwiek o nim usłyszał, nie czuł się panem, księdzem, rzemieślnikiem lub robotnikiem, ale czuł się przedewszystkiem Polakiem, bratem zasądzonym, a nie mogąc pomódz im inaczej, pomagał im ofiarą pieniężną, starał się o utrzymanie i wychowanie biednych dzieci, których rodziców za wspólną sprawę wtrącono do więzienia.

Słowem, proces ten sprawił nam niezmierne korzyści moralne, a korzyści te będą jeszcze większe, jeżeli potrafimy w należyty sposób wyzyskać i utrwalić wrażenie, jakie proces wrzesiński sprawił.

Piszą po gazetach hakatyści: "Dobrze Polakom! Teraz chyba nauczą się posłuszeństwa i nie będą opierać się germanizacyi!"

Ej, panowie hakatyści! kręcicie bicz, ale bodaj na własną skórę".

"Praca poznańska pisze:

"Wysilacie cały swój rozum polityczny, aby nam wydrzeć skarby, których świętości cały naród strzeże. — Ponosicie opaczne ofiary, deprawując siebie samych, a obojętnem okiem patrzycie na niezmierne mrące z głodu, bezrobocze tysiące robotników waszych — obojętnie spoglądacie na walący się gmach przemysłu waszego i ruinę finansów waszych, nie czynicie nic, aby pozyskać niepojednane, szemrające, groźne zastępy bezdomnych socyalistów — a szczodrą ręką setki milionów przekazujecie publicznie na wykupienie szmatu Ojczyzny naszej i osiedlacie go wyrzekającymi się ojczyzny własnej przybyszami — i dajecie codziennie miliony tajnie na zabicie przemysłu naszego, handlu i wszystkiego, co polską pracą stoi.

I gdzie wasze dokonane dzieło?

I nie spodziewajcie się upragnionych owoców zaborczej polityki waszej. Bo czem wy nas możecie przekonać, a pokonawszy wchłonąć?

Czy przewagą nauki, kiedy ogniska oświaty waszej stały się narzędziami zaborczych niskich instyktów?

Czy materyalną siłą — wy, nad których głowami wali się sztucznie wzniesiony gmach przemysłowej produkcyi, wy, którzy sami stoicie nad przepaścią niesłychanej finansowej ruiny? Czy może potęgą idei patryotycznej lub społecznej, wy, których świeczniki społeczeństwa zgnilizną tracą, wy, którzy tylko — służyć umiecie? Dlatego wszędzie, gdziekolwiek wystąpicie do walki przeciwko żywiołowi naszemu, spotyka was — porażka lub wstyd?

Przygnietliście nas jarzmem krwawem, wydzierając nam chleb codzienny z ręki, prześladując każdą jednostkę polską, aby ją zmusić do przyjęcia chleba z waszej dłoni okupionego własnem upodleniem. Ale zaledwie kilka znieprawionych jednostek sięgnęło po żebraczy łachman łaski waszej, frymarcząc polską krwawą i polską ziemią. Zaledwie jednostki — i nie żal nam po nich, owszem pozostawiamy je wam chętnie, niech właśnie one zasilą szeregi wasze! Kiedy burza idzie przez świat, wicher plewy porywa i roznosi po świecie, ale ziarno się ostanie i złoty wyda na wiosnę plon.

Nie znacie nas.

Postanowiliście wykorzenić z dziecinnych dusz ziarno modlitwy, zaszczepione ręką matki i słowem plebana — a wpoić w młode umysły prawdy Boskie w szacie obcej czyniąc z miłości przymus, z pacierza — lekcyą, z wiary — narzędzie polityczne.

Nie znacie nas!

Nie zmieniamy wiary z praktycznych względów jak wiarołomni bracia wasi w Bukowinie i Austryi.

Dla chleba, łaski i zaszczytów nie zaprze się swej narodowości Polak prawy.

Nie znacie nas.

Napotkaliście na opozycyą całego społeczeństwa, którą trwoga wasza przemienić pragnie w sztuczny ogień miejscowej agitacyi. A te ofiary hojne, płynące ze wszystkich stron kraju, bez agitacyi — bo w niecałe 24 godziny po dokonanym wyroku złożono tysiące?!

Była to czynność nieobmyślana, nikt nie pisał o niej, nikt nie mówił, nikt jej nie przewidywał. — Świadczy ona, jak silne jest ogólne napięcie dusz całego narodu naszego, kiedy naród działa odrazu bez wskazówki niczyjej, bez haseł, czując razem, myśląc razem — i działając wspólnie. — Tak działać może tylko naród — jednolity — olbrzym — z jednem sercem. — Bo narodem jesteśmy.

I pod tym względem nie znacie nas — wy, którzy sami narodem nie jesteście, bo pruskiego narodu niema.

Myślicie, że zbledniemy z trwogi i oddamy się czarnej rozpaczy, więc, jak mówicie, chcieliście dać przykład, jakim być umie pruski orzeł.

Nie znacie nas.

Słuchajcie: naród co patrzył na Grunwald i Wiedeń i Maciejowice i rzeź Pragi i Kroże — co zmiażdżył potęgę pruskiego zakonu i u stóp królów swych widział klęczących książąt waszych, co na głowę królów obcych koronę kładł, co Europę zbawiał od tatarskiej dziczy przez lat setki — naród taki nie zna trwogi ani rozpaczy.

Nie znacie nas! Zamiast trwogi ujrzeliście w twarzach naszych pogodę, zamiast rozpaczy wstręt".

"Kuryer Lwowski" pod nagłówkiem: "oprawcom hańba"! pisze co następuje:

"Kiedyś i zdziczałe krzyżactwo doczeka się sądu strasznego i wiekuistej hańby, na samo wspomnienie plugastwa bez granic i miary, którego się dopuszcza na narodzie słabszym, dlatego tylko, że jest on liczebnie słaby i dlatego, że mimo wszystko zapomnieć nie może i nigdy nie zapomni o tem, że ma ojczyznę i własny język. Kiedyś i wyrok wrzesiński, ostatni wyraz bezczelnego gwałtu pruskiego, stanie się tak strasznym dokumentem pruskiej kultury i cywilizacyi, że same Niemcy wstydzić się go i wypierać będą, jako największego wstydu swojego i hańby. Bo i ucisk jednej narodowości przez drugą, ucisk zawsze niesprawiedliwy, ma jednak swoje granice, samą już ludzkością wskazane, ale to co się dzieje w Prusach obecnie, ale ten wyrok wrzesiński, to już przechodzi granice wszelkiego ucisku, to już nie prześladowanie, ale to gwałt najbrutalniejszy, to coś co przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie, co urąga najprostszej sprawiedliwości i ludzkości!

Łajdaki! — woła "Nowa Reforma", skazali na półtrzecia roku więzienia biedną nieszczęśliwą, chorą matkę za to, że jak lwica, rzuciła się na ratunek swojego dziecka, katowanego przez pruskich oprawców pedagogicznych, za to, że nie mogło mówić mu obcym językiem. Okuli w kajdany i powlekli do więzienia ojców, co stanęli w obronie własnych dzieci i wydrzeć je chcieli ze szpon takich krzyżackich renegatów, jak Koralewski i zawodnych hyclików, jak inspektor Winter.

I rzeczywiście, na wspomnienie pruskiej niegodziwości nie można innego znaleść wyrazu, jak: łajdaki! ostatnie łajdaki-oprawcy!

Zaciekłość, w historyi całej niesłychana, rozumy poodbierała im, nie widzą bez wstydu i hańby swoich postępków, nie widzą, że ten posiew nienawiści posiewem zębów wilczych stanie się dla nich i zemstą straszną. Oni głupcy brutalni nie rozumieją, że zabić narodu nie można na świecie, ale można za to wykonać tak wielki przedział nienawiści, że nic go potem wypełnić nie zdoła.

Potrzeba tylko spytać się naszych Wszechniemców, coby powiedzieli na to, gdyby coś podobnego zdarzyło się w Czechach, tylko z tą zamianą roli, gdyby dzieci były Niemcami, a nauczyciele Czechami. Czy nie wydaliby oni krzyku, jak grzmot i nie podnieśliby do siódmego nieba patryotycznej dzielności, niemieckich dzieci i czy równocześnie nie zawezwaliby wszystkich synów teutońskich do krucyaty przeciw Czechom?

Tak jest, podnieśliby hałas niesłychany, ale sami równocześnie w najplugawszym egoizmie zapominają o najprostszych prawidłach sprawiedliwości, zapominają, że — jak pisze "Naprzód" "ohydne, fizyczne i moralne katowanie dzieci w kraju mniej przygnębionym, niżli zabór pruski, wywołałoby niejakieś zbiegowisko, gdzie rozlegały się tylko okrzyki oburzenia, ale tumult tak groźny, że kamień na kamieniu ze szkoły narodowni by się nie został. Więc i najgorszy biurokrata automat, z którego i rozpacz ludzka tylko martwe paragrafy wyciska, ujrzały w tym procesie okoliczności łagodzące, choćby tylko w relacyi rzeczoznawcy lekarza, który wykazał, że dziatwa miała ręce i ciała formalnie popuchnięte od łóz i że ból i strach odbił się szkodliwie na całym organizmie wielu tych małych męczenników; — straszna ironio! — "oświaty". Ale pruski sąd, zdemoralizowany do szpiku kości jadem hakatyzmu, nie doznał w sercu żadnego ludzkiego drgnięcia na myśl od tej tragedyi maluczkich w biednym, szarym zakątku polskiej ziemi"....

Nieporozumienie.

— Czyście kiedy brali kąpiel?

— Nigdy, proszę łaski pani. Największa rzecz, com kiedy wziął, to srebrna łyżka.

Polacy w Ameryce.

* Pittsburg, Pa. — Popularny bardzo byznesista polski w Hammond, Pa., p. Paweł Szałkowski, wiceprezydent Unii św. Józefa, sprzedał w tych dniach swój skład żywności czyli grosernię a to z tego powodu, że czas swój musi poświęcić innemu przedsiębiorstwu. Pan Szałkowski, człowiek myślący i spostrzegawczy, jeden z inteligentnych naszych rodaków, pracował dawniej ciężko w fabrykach stali w Homestead, ale prócz ciężkiej pracy ręcznej pracował i umysłem i tym sposobem stał się wynalazcą. Przypatrując się bacznie dźwigniom (cranes) używanym do dźwigania wielkich ciężarów — spostrzegł, że w nich da się zaprowadzić pewne ulepszenia. Przez parę lat czynił p. Szałkowski rozmaite próby i wymyślił nareszcie ulepszenia które opatentował, i zaczyna je zaprowadzać we fabrykach stali w Homestead. Ulepszenia te zasadzają się na tem, że w przewodach (valves) tych hydraulicznych dźwigni nie potrzeba będzie więcej zakładać części skórzanych w pompie i nie potrzeba będzie smarować pewnych części, co dotąd zabierało wiele drogiego czasu, bo trzeba było maszyny na to zatrzymywać. Pan Szałkowski otrzymał już wiele ofert na swój wynalazek, ale najprzód zrobił umowę z fabrykami Carnegiego i zapewno zrobi na tem ładny majątek, czego naszemu wynalazcy winszujemy i życzymy. Wynalazek ten przyczyni panu S. pieniędzy a nam Polakom sławy. Niech żyją tacy Polacy! Bodaj ich było najwięcej!

Przyrząd obmyślony przez pana Szałkowskiego nazywa się po angielsku: "Hydraulic Telescopic Pressure Vave".

* Shamokin, Pa. — Znany powszechnie i wielce w mieście ceniony i szanowny obywatel Robert Romanowski wygrał przed paru tygodniami na jakiś los prywatny półtora miliona rubli, czyli 750,000 dolarów. Pan Romanowski pracował przedtem pod ziemią, obecnie jest panem całą gębą. Oczywiście Shamokin za małe miasto, by mogło pomieścić w swych murach tak wielką sumę. O ile wiemy szczęśliwy milioner wyjechał do Chicago, gdzie prawdopobnie zamieszka na stałe.

* Gaylord, Mich. — Dnia 10go grudnia, w obozie drwali przy spuszczaniu drzewa został zabity Jan Wenecki, kawaler. Rok temu Weneckich cała rodzina, włącznie z zabitym Janem, została potłóczona na krzyżówkach kolei żelaznej Michigan Central. Konie wtedy zostały zabite na miejscu, a Winеccy mocno potłóczeni. Kompania wypłaciła im potem odszkodowania $1,900. Obecnie znowu nieszczęście nawiedziło tę familię. Pogrzeb odbył się dnia 12-go grudnia.

* Pittsburg, Pa. — W Etna, Penn,. w domu Johna Kotajskiego znaleziono zwłoki robotnika kolejowego J. Milińskiego.

Miliński wraz z trzema innymi kolegami mieszkał i stołował się u Kotajskiego. Pozostali trzej również chorzy.

Przyczyna śmierci i choroby nie jest stwierdzona.

* Sobieski, Ill. — Uroczystą mszę żałobną celebrował ks. St. Nowrocki z Chicago, a w systencyi ks. Wróbla z Michigan City i ks. Stefana Nowakowskiego. Bardzo rzewną mowę pogrzebową wypowiedział kolega szkolny zmarłego, ks. kanonik Gulski z Milwaukee. Na pogrzebie było przeszło 60 księży, a przybyli oni ze stanu Illinois, Wisconsin i Minnesota.

Następcą śp. ks. Byrgiera został mianowany ks. Bolesław Nowakowski, probosz kościoła św. Piotra i Pawła w Chicago.

* Milwaukee, Wis. — Na pomnik Kościuszki w Milwaukee, zebrano dotąd 2,203 dolarów i 74 centów.

* Pittsburg, Pa. — Donoszą co tu u nas słychać na South Side w Pittsburgu. Otóż Polacy nie mogąc pomieścić się w niedzielę w kościele św. Wojciecha, postanowili pobudować jeszcze jeden polski kościół. Wybrana do tego komisya tymczasowa, zakupiła juz potrzebny plac za sumę $12,000. Plac składa się z czterech, jeśli nie mylę lotów wraz z domami. Plac ten znajduje się w 27 wardzie, powyżej 22ej ulicy, pomiędzy Salomon i Misiou. Bracia nasi chętnie składają ofiary na budowę przybytku Pańskiego. Bo jak się dowiedziałem, dnia 5 grudnia zapłacili już $4 500.

* Cleveland, O. — Jakób Litwiński zamieszkały pn. 68 Literary ul., został uderzony w głowę przez kocioł od rudy przy przystani C. & P. w poniedziałek po południu i umarł w kilka godzin później w szpitalu św. Jana. Ciało odwieziono do kostnicy braci Ślązak przy Tod ul. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Jana K., do którego zmarły należał.

Ks. Jankowski zorganizował tutaj litewską parafię i obecnie buduje kościół przy rogu ul. Perry i Oregon. Litwini tutejsi są więcej postępowi i dlatego poprzednicy ks. J. nie mogli długo zagrzać miejsca. Budowa będzie ukończona w początkach stycznia.

Józef Falkowski uzyskał rozwód w wyższym sądzie od swej małżonki, która pozostała w starym kraju. F. posłał jej pieniądze i bilety jazdy, a ona wszystko zatrzymała odpisując mu, że nigdy już go nie chce oglądać. Niewierna!

* Milwaukee, Wis. — Na szynach kolei Northwestern na Town of Lake znaleziono zwłoki robotnika Leopolda Nowak, 37 lat liczącego. Zwłoki były tak poranione, że widocznem było, iż nieboszczyk musiał być przejechanym przez pociąg, gdy szedł do pracy wczoraj rano. Ciało znalazł wraz z innymi robotnikami Jan Ostberger, gdy szedł do pracy.

Czaszka była pęknięta a twarz tak uszkodzona, że z wielką trudnością można było rozpoznać rysy twarzy, lecz w końcu poznano w nieboszczyku Leopolda Nowak. Nowak pracował w lejarni w pobliżu Layton parku i wyszedł z domu o 5 minut 30 rano, by iść do pracy.

Dwa pociągi mijają się o tej porze na szynach w pobliżu domu i Nowak zapewne wpadł pod pociąg, chcąc usunąć się przed nadchodzącym z przeciwnej strony. Nieboszczyk zostawia żonę i czworo dzieci a mieszkał na 9ej ulicy, Town of Lake.

* Sturgeon Lake, Minn. — Stary tutejszy obywatel Maciej Dunajski, który tu przybył przed 15 laty z Winona, Minn., jadąc z miasteczka Willow River do domu został zabity przez spłoszone konie, któremi powoził. Konie same przybiegły przed dom, a nieszczęśliwego starca znalazł bez duszy syn jego Jan, powracając od pracy. Maciej Dunajski liczył lat 71 i pozostawił w smutku pogrążoną żonę, pięcioro dzieci i 22 wnuków.

BARTEK ZWYCIĘZCA.

Z Prusakiem bił Francuzów
I szczycił się z tego;
W nagrodę za to Prusak
Dzisiaj bije jego.

Ale nic to; dziś Bartek
Pokutuje za to,
Ze bił wolnych Francuzów
Z plugawą hakatą.

A czując na swej skórze
Prusaków swawolę,
Oj, przypomni im kiedyś,
Grunwald i Psie Pole.

Nie Sienkiewicz.

W ogrodzie zoologicznym.

Sześcioletnia Anusia do starszej siostry: Dla czego wielbłąd ma taki duży garb?

Ośmioletnia Mania: Pewno piastunka upuściła go kiedy był mały.

AMERYKA.

Praca i kapitał.

NEW YORK, 19 grudnia. — Konferencya przedstawicieli pracy i kapitału odniosła pożądany skutek. Obydwie strony zgodziły się na komisyę arbitracyjną czyli sąd rozjemczy, któryby rozstrzygał spory pomiędzy robotnikami a pracodawcami. W skład komisyi wchodzi 36 mężczyzn dobrze znanych. Dwunastu należy do klasy kapitalistów, 12 jest neutralnych, czyli starają się o to, aby kapitalista nie stracił i robotnik zarobił a 12 należy do klasy robotniczej.

Przy końcu sesyi zamianowano dopiero komisyę, a przemawiali za nią sławni finansiści, kupcy i robotnicy a nawet dostojnicy kościoła nie zostali pominięci. Wszyscy w swych zdaniach zgadzali się, że strajki będą na przyszłość usunięte przez zamianowanie komisyi rozjemczej. Podzielono członków tak, że w komisyi są reprezentanci różnych przedsiębiorstw.

Reprezentantami kapitału są Markus A. Hanna, Chas. M. Schwab, John D. Rockefeller i wielu innych znanych finansistów w kraju.

Między reprezentantami pracy są: Samuel Gompers, John Mitchell, Theo. P. Shaffer i wielu innych wybitnych reprezentantów klasy roboczej. Do tak zwanej klasy neutralnej zamianowano byłego prezydenta Clevelanda, arcybiskupa Irelanda i wielu innych prezydentów instytucyi naukowych i byłych urzędników.

Jest to dobry początek, a jeżeli obydwie strony zastosują się do niego sumiennie, to walka kapitału z pracą ustanie i przyniesie wielkie korzyści nietylko interesowanym, ale także całemu krajowi.

Zimna i wylewy.

CINCINATI, 19 grudnia. — Strasznemu zimnu, jakie tu panuje, można zawdzięczyć, że wezbrane wody opadają. Niektóre rzeki w przeciągu 24 godzin opadły na 11 stóp.

PITTSBURG, 19 grudnia. — Woda w trzech rzekach koło Pittsburga całkiem opadła i powróciła do normalnego stanu. Górna część doliny Ohio stoi jeszcze pod wodą.

Szkody, jakie odniósł Pittsburg z powodu powodzi, obliczają na milion dolarów.

Piękny podarunek.

NEW YORK, 19 grudnia. — Prezydent "American Express Co.," James C. Fargo, podaje do wiadomości, że wszyscy robotnicy tego towarzystwa otrzymają jako podarunek świąteczny po $10.

Liczba zatrudnionych w tem towarzystwie sięga 10,000 osób.

W ostatnim roku rozdzielono po $5.

Kolizya tramwajowa.

PITTSBURG, Pa., 19 grudnia. — Wczoraj znowu wyskoczyła z szyn kara uliczna z fatalnym skutkiem. Siedm osób jest boleśnie pokaleczonych. Kara uliczna wyskoczyła z szyn na wysokim pagórku Mount Washington i w szybkim pędzie uderzyła w wypożyczalnię koni i wozów. Budynek został zrujnowany a pasażerowie pokaleczeni.

Pięcioręta.

TEXARKANA, Tex., 19 grudnia. — Pani W. Walter porodziła tu wczoraj pięcioraki — cztery dziewczynki i jednego chłopaka. Pani Walker jest żoną znanego hodowcy bydła w stanie. Wszystkie nowonarodzone dzieci żyją.

Trust fortepianowy.

CINCINNATI, O., 19 grudnia. — Zawiązał się tu ogromny trust pomiędzy fabrykantami fortepianów. Kompania Baldwin, na posiedzeniu akcyonaryuszów, podwyższyła swój kapitał z $10 000 do $12,500,000. Przystąpiły do niej kompanie Ellington Piano Co., Valley Gem Piano Co. i Hamilton Organ Co.

Cztery samobójstwa.

COLUMBUS, O., 19 grudnia. — W małym hotelu, znajdującym się przy East Russell ulicy, znaleziono wczoraj cztery trupy. Dwie młode dziewczyny i dwóch młodych mężczyzn popełniło samobójstwo. Udusili się gazem.

W niedzielę rano przyszli do hotelu i najęli wspólne pokoje: S. Lothouse, woźnica, J. Jacobs, kucharz, 28-letnia Pearl Warner i 18-letnia Lou Kline. Gdy wczoraj rano młodzi ludzie nie okazali znaku życia, wyważono drzwi do ich pokoi i znaleziono wszystkich nieżywych. Popełnili uplanowane samobójstwo. Szpary u drzwi i dziurki od klucza były szczelnie zapchane. W pokojach znaleziono wypróżnione butelki. Przed śmiercią urządzili sobie pijatykę.

Dziwna choroba.

WATERTOWN, Wis., 19 grudnia. — Geo. Henze cierpi na dziwną chorobę. Pojawia się ona prawie corocznie i trwa około czterech tygodni. Henze w tym czasie traci paznokcie i skórę. Na miejscu ich odrastają nowe paznokcie i nowa skóra powleka jego ciało.

Znaczny pożar.

MILWAUKEE, Wis., 19 grudnia. Uporczywy ogień, który spostrzeżono o 12 minut 15 wczoraj w nocy zniszczył drugie i trzecie piętro budynku pod no. 171 2 ulica, sprowadzając ogółem straty około 25,000 dolarów.

Straty obliczają jak następuje: budynek $10,000 a towar firmy Meyer składający się z cygar i tytoniu na $15,000 do $18,000 asekurowanych na $12,000.

Ogień powstał na drugiem piętrze w tyle sali, gdzie przechowywano cygara.

Nowa spółka telefonu.

MINNEAPOLIS, Minn., 19 grudnia. — Otrzymano tu z wiarogodnego źródła wiadomość o projektowanem połączeniu niepodległych kompanii telefonicznych w Wisconsinie, Michiganie i Minnesocie i założeniu w ten sposób nowej kompanii, któraby współzawodniczyła z kompanią Erie Telephone Co. Nowa kompania telefonu, która stara się o przywilej do Milwaukee, ma także należeć do tej kombinacyi. Walne posiedzenie w tym celu ma się odbyć w miesiącu lutym.

Ohydne morderstwo.

PITTSBURG, Pa., 19 grudnia. — Panna H. Murphy, znana i szanowana kobieta została zamordowana przez rabusia wczorajszej nocy w jej własnym pokoju. Spłoszony rabuś strzelił jej w głowę i wydostawszy się oknem z drugiego piętra zsunął się po słupie ganku na ziemię i uciekł. Zamordowana miała lat 30 i słynęła z dobroczynności.

Straszna eksplozya.

PITTSBURG, 20 grudnia. — W fabryce firmy Jones & Laughlin, tuż koło Bradley ulicy, wydarzył się wczoraj rano nieszczęśliwy wypadek. Z powodu eksplozyi pieca fabrycznego zostało dziesięciu ludzi zabityh, a 4 odniosło straszne obrażenia ciała. Nieszczęśliwi ci są po większej części Polakami i Słowakami.

Pracowali oni w nocy i już zbierali się do domu, gdy nagromadzony gaz w piecu eksplodował. Gdy usłyszeli eksplozyę, rzucili się do windy, lecz nieszczęście chciało, że właśnie ktoś zjechał na dół. Rzucić się z wysokości 85 stóp znaczyłoby to samo, co na miejscu odnieść śmierć. Trzech tylko zdołano uratować, lecz i ci prawdopodobnie nie wytrzymają bólu, jaki muszą cierpieć.

Nikt nie jest w stanie opisać, z jaką siłą buchały płomienie i jaki zapanował krzyk i zgiełk. Zbliżyć się do płonącej fabryki znaczyło to samo, co śmierć, gdyż gorący ołów i inny metal strugami płynął tak, jak z jakiego otworu wulkanicznego. Wokoło fabryki zamieszkali ludzie uchodzili prawie nadzy z pomieszkań, unosząc cało swe życie. Spodziewano się jeszcze kilka wybuchów i uspokojono się dopiero podwówczas, gdy ogień począł przygasać.

Depesza tak podaje nazwiska tych biedaków: Andrzej Szen, 20 lat, kawaler; Jerzy Szysul, 20 lat, ma żonę i 2 dzieci; Grzegorz Semago, 25 lat, kawaler; Michał Gazdowicz, 26 lat, ma żonę i 3 dzieci; Jan Mazey, 37 lat, ma żonę i 3 dzieci; Jan Kierecki, 22 lat, kawaler; Józef Frankowicz, 26 lat, kawaler; Jan Kloszanka, 26 lat, kawaler; Grzegorz Waliga, 36 lat, żonaty, 3 dzieci. Pokaleczeni nazywają się: Jan Jancza, 25 lat; Jan Sobol, 25 lat; Michał Pietrowicz i Jan Trolowski.

Syndykat angielski.

NEW YORK, 20 grudnia. — Londyńscy kapitaliści zakupili obszerne źródła nafty w okolicy Beaumont w stanie Texas, za sumę $6,000,000. Nafta ma być rurami sprowadzana ze źródeł do portu Arthur oddalonego o 20 mil, a ztamtąd okrętami przewożona do Europy.

Nieszczęście kolejowe.

SALINAS, Cal., 20 grudnia. — Na północ idący pociąg ekspresowy kolei South Pacific, który miał stanąć wczoraj rankiem w San Ardo, zderzył się z innym ekspresowym pociągiem, który cokolwiek wcześniej wychodzi z tej stacyi.

Zderzenie nastąpiło pomiędzy San Ardo i San Lucas. Oba pociągi są zupełnie zgruchdtane, a wiele wagonów pierwszego pociągu zgorzało. Trzy osoby na miejscu poniosły śmierć, pięć zaś jest ciężko uszkodzonych. Pomiędzy podróżnymi jechało 80 uwolnionych żołnierzy.

Rozbicie okrętu.

CHARLESTON, W. Va., 21 grudnia. — Parowiec Kanawha Bell, kursujący pomiędzy Charleston i Montgomery, rozbił się spadłszy ze śluzy kanału w pobliżu Pant Creek i zatonął. Ośm osób z załogi okrętowej także znalazło śmierć na dnie kanału. Nieszczęście zdarzyło się przy zmianie sterników.

Washington.

WASHINGTON, 19 grudnia. — Jeneralny pocztmistrz Smith podał się do dymisyi i takowa została przyjęta. Następcą Smitha został mianowany Henry C. Payne z Wisconsinu, członek narodowego komitetu republikańskiego. Payne zgodził się na przyjęcie ofiarowanego mu urzędu.

WASHINGTON, 19 grudnia. Poseł Wheeler z Kentucky przedłożył izbie poselskiej rezolucyę, w której domaga się przeprowadzenia nowego śledztwa w sprawie Schleya i to przez kongres.

W rezolucyi tej wyraźnie jest zaznaczonem, że naród nie jest zadowolony z wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez ludzi, którzy należą do departamentu marynarki, ale żąda, aby takowe zostało przeprowadzone przez ludzi całkiem bezstronnych.

Wiele też innych przedłożono rezolucyj z domaganiem się przeprowadzenia nowego śledztwa przez kongres, lub oświadczenia, że sprawozdanie admirała Dewey'a jest wystarczającem usprawiedliwieniem nieskazitelności Schleya.

WASHINGTON, 19 grudnia. — Senator Frye przedłożył wczoraj nowoopracowaną ustawę dla imigrantów.

Wedle tej ustawy każdy imigrant przed lądowaniem musi złożyć egzamin. Inspektorzy migracyjni muszą bacznie zwracać na to uwagę, aby żadna podejrzana osoba nie dostała się na ląd. Główny nacisk położono na osoby podejrzane o anarchizm.

Wedle ostatniego obliczenia skarbca państwowego rozporządzalna gotówka wynosi sumę 170,245,235, z czego przypada na walutę złotą $115,260,558. Do tego przychodzi jeszcze rezerwa złota w sumie $15,000,000.

WASHINGTON, D. C., 19 grudnia. — W izbie reprezentantów przyjęto wczoraj wniosek czasowego opodatkowania towarów filipińskich. Za przyjęciem głosowało 163 kongresmanów a przeciw przyjęciu 128.

Taryfa ta, jeśli przejdzie w senacie, będzie obowiązującą do czasu aż Filipińczycy z pomocą Stanów Zjednoczonych nie ustanowią trwałego rządu. Wymaga ona, aby nałożono pewien podatek na towary filipińskie, przywożone do tutejszych portów, jakoteż na wyroby dowożone do portów filipińskich ze Stanów Zjednoczonych. Podatek ten ma także rozciągać się na okręta zagraniczne, przybywające do portów filipińskich.

Pieniądze skolektowane wpłyną do funduszów Filipińskich i będą obrócone na dobro i korzyść wysp filipińskich.

WASHINGTON, D. C., 29 grudnia. — Otrzymano tu z wiarogodnego źródła wiadomość, że minister skarbu L. J. Gage wręczył prezydentowi Roosevelt swą rezygnacyę.

Kto zostanie powołany na jego stanowisko niewiadomo jeszcze. Gage usuwa się z publicznego życia. Własną pracą i wytrwałością doszedł do zaszczytnego stanowiska. Prace swe w banku rozpoczął w 18 roku od najniższego stopnia. Przed zamianowaniem na ministra skarbu był prezydentem pierwszego narodowego banku (First National Bank) w Chicago.

Pensya jego w tym banku wynosiła $25,000 rocznie, a jako skarbnik Stanów Zjednoczonych otrzymywał tylko $7000 rocznie. Urząd ten piastował on jak widzimy nie dla zysku, ale dlatego, aby spełnić obowiązek, jakim go zaszczycono.

WASHINGTON, 22 grudnia. Prezydent Roosevelt polecił sekretarzowi wojny Root, aby zawiadomił jen. Miles i admirała Dewey, aby w kwestyi wyroku wydanego na niekorzyść admirała Schleya, nie rozpisywali się po gazetach, gdyż to nie zgadza się z subordynacyą wojskową. Nadto polecił zawiadomić Maclaya, aby się podał do dymisyi za napisanie historyi o bitwie pod Santiago, która stała się przyczyną sporu pomiędzy Sampsonem a Schleyem. Maclay porównał postępowanie prezydenta z samowładnym carem, z czego będzie się prawdopodobnie musiał usprawiedliwić.

ZAGINIONE MIASTO.

W Azyi środkowej, na wschód od stepu Kirgizów, leży ogromna pustynia zwana Chińskim Turkiestanem. Rośnie tam wątła popielata trawa, mieszkają tam koczujące ludy. Podczas ostatnich chińskich zawikłań, Rosya rozciągnęła nad tym krajem swój protektorat, aby od napadów zabezpieczyć swe sąsiednie ziemie. Skorzystali z tego archeologowie, którzy od dawna wiedzieli ze starych skryptów sanskryckich, że owa kraina była niegdyś bogata i ludna. Pod kierunkiem angielskiego ercheologa Steina udała się w te strony naukowa wyprawa, której rząd rosyjski oddał do dyspozycyi oddział kozaków uralskich. Poszukiwania tej ekspedycyi dały nadzwyczajny rezultat. Odkopano duże miasto, tak dobrze zachowane pod grubą warstwą słonego piasku, że nietylko domy pozostały nietknięte, ale nawet stoją drzewa i krzewy skamieniałe. Odkopano już kilka ulic; wszystkie one są proste jak struna, przecinają się pod prostemi kątami, były ocienione drzewami; każdy dom stał w ogródku i każdy przedstawia kamienny czworokąt, nakryty baniastą murowaną kopułą z otworem w górę. Wewnętrzny rozkład budyków jest taki, że kopuła opiera się na słupach, postawionych w koło, od tych słupów do zewnętrznych ścian budynku biegną przegródki z cegły, dosięgające do pułapu. Były to więc pokoje sypialne, podczas gdy środek budynku, pod otworem w kopule, widocznie spełniał rolę salonu. W słupach są wnęki, a w nich—bożkowie, półki z naczyniem i zwoje jedwabnych materyi, zapisanych sanskryckiemi znakami.

Odkopano także świątynię buddyjską. Ciekawe jest to, że znaleziono sprzęty bronzowe, które z pewnością są rzymskiego pochodzenia. Znaleziono także sprzęty chińskie, zupełnie takie, jakich dziś mnóstwo w dolinie rzeki Żółtej; i znaleziono niewątpliwe dowody istnienia w tem mieście chrześciaństwa. Ze skryptów sanskryckich się przekonano, że wszędzie dokoła miasta był kraj gęsto zaludniony, cywilizowany i handlowy.

Stein w swym liście, ogłoszonym w "Timesie", robi przypuszczenie, że mieszkańcy tego nieznanego miasta byli buddystami hinduskiego pochodzenia, ale dodaje, że ta kwestya będzie rozwiązana zapewne nieprędko, albowiem mogił nie ma, szkieletów nie podobna znaleść, bo zmarłych palono. Sam sanskryt, którego w mieście widocznie używano, nie może być wskazówką narodowości mieszkańców, ponieważ przed wielką powodzią ludów mongolskich sanskryt był niezmiernie rozpowszechniony w Azyi, jak łacina w Europie w wiekach średnich. Miasto zginęło niewątpliwie już po Narodzeniu Chrystusa Pana, a jakim sposobem zginęło — to istna zagadka.

PIOSNKA LITWINKI.

Tam w ogródku obok chaty
Ruta nie zieleni,
A stokrotka swemi kwiaty
Grządeczki czerwieni.
Nie ma z czego upleść wianka —
Nie będzie wesela!
A i wojna zwie kochanka
Na nieprzyjaciela.

* * *

Choć ministry i mocarze
O pokój wołają,
Z nimi kupcy i kramarze
Tak samo gadają.
Jednak luby mój kochany
Szabelkę przypasał,
Memi łzami opłakany
Na siwku pohasał.

* * *

Matuś z tatkiem nie płakali;
On ich ucałował,
I na wrogów, na Moskali
Cwałem pocwałował.
Pośpieszyli z lubym razem
Same chłopcy jare,
Co za Ojców swych rozkazem
Poszli bronić Wiarę.

* * *

Moskwa księży nam morduje,
Kościoły zabiera;
Gdzie klasztoru nie skasuje,
Tam zakon obdziera.
A ministry i mocarze
O pokój wołają;
O zakony i ołtarze
Mało oni dbają...

* * *

Moskal grabi, pali wioski,
Niewinnych uśmierca;
Za nic waży Zakon Boski,
Rozbójnik, morderca.
A ministry i mocarze
Pokój światu głoszą;
Bo Polacy — to zbrodniarze:
Niewoli nie znoszą!..

* * *

Tam w ogródku obok chaty,
Ruta nie zieleni,
Lecz stokrotka swoje szaty
Kwią, żarem rumieni.
Choć nie będzie z ruty wianka,
Lecz sprawim wesele,
Bo jest szabla u kochanka,
Jest Krakusów wiele!..

* * *

Za górami, za morzami
Nie ustaną w boju....
A co będzie z mocarzami,
Co pragną pokoju?
Zagrzmi trąba Archanioła,
Świat całutki zadrży —
Przed swe sądy Bóg powoła
Ministrów, mocarzy....

Z letnich mieszkań

Do państwa Zet, bawiących na letniem mieszkaniu, przybywa typowy żebrak wędrowny.

— Litościwe osoby, dajcie grosik nieszczęśliwemu pogorzelcowi, który wszystko stracił.

— A macie dziadku świadectwo, żeście istotnie pogorzeli.

— A jakże, miałem ci świadectwo, miałem dokumentne.

— A gdzie ono?

— Spaliło się litościwa osobo, spaliło się razem z całą chudobą.

1902	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd.	Friday	Saturd.
Jan.	..	..	..	1	2	3	4
	5	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17	18
	19	20	21	22	23	24	25
	26	27	28	29	30	31	..
Feb.	..	..	..	..	..	..	1
	2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	..
Mar.	..	..	..	..	..	..	1
	2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29
	30	31	..	..	..	..	..
Apr.	..	..	1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12
	13	14	15	16	17	18	19
	20	21	22	23	24	25	26
	27	28	29	30	..	..	..
May	..	..	..	..	1	2	3
	4	5	6	7	8	9	10
	11	12	13	14	15	16	17
	18	19	20	21	22	23	24
	25	26	27	28	29	30	31
June	..	..	..	..	..	..	..
	1	2	3	4	5	6	7
	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28
	29	30	..	..	..	..	..

1902	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursd.	Friday	Saturd.
July	..	..	1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12
	13	14	15	16	17	18	19
	20	21	22	23	24	25	26
	27	28	29	30	31	..	..
Aug.	..	..	..	..	..	1	2
	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29	30
	31	..	..	..	..	..	..
Sept.	..	1	2	3	4	5	6
	7	8	9	10	11	12	13
	14	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26	27
	28	29	30	..	..	..	..
Oct.	..	..	..	1	2	3	4
	5	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17	18
	19	20	21	22	23	24	25
	26	27	28	29	30	31	..
Nov.	..	..	..	..	..	..	1
	2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29
	30	..	..	..	..	..	..
Dec.	..	1	2	3	4	5	6
	7	8	9	10	11	12	13
	14	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26	27
	28	29	30	31	..	..	..

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Saulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

GENEALOGIA CUKRU.

Genealogia cukru zasługuje na obszerniejszą uwagę, jako artykułu mającego najrozmaitsze zastosowanie w obecnych czasach, nietylko w sztuce kulinarnej i cukierniczej, ale i w medycynie, gdyż cukier posiada w pewnym stopniu wpływ łagodzący podrażnienia, używa się więc przy chorobach narządów oddechowych jako środek domowy. Wiedza lekarska wyjaśnia nam, że cukier należy do stałych składników ludzkiego ustroju, znajdują się one bowiem w rozmaitych tkankach i płynach tegoż z tego więc względu przed, stawia nietylko przyprawę; ale i pokarm.

W nieznacznej ilości spożyty cukier trawi się łatwo, w nadmiernej ilości wywołuje wszelkiego rodzaju zaburzenia, zanieczyszcza żołądek i powoduje zgagę.

W dawnych czasach o cukrze nie wiedziano, dowodem tego fakt, że znakomity rzymski podręcznik kucharski p. t. "Apicii Coelii, de arte coquinarias de opsimis et condimentis" nic nie wspomina o cukrze, tylko o miodzie altyckim, którego używano do zaprawy sosów i napojów. Ale prawdopodobnie w Chinach, a szczególnie w Indyach, ojczyźnie trzciny cukrowej używano go od wieków w pierwotnej formie, krając trzcinę na kawałki, wysysywali zawarty w niej sok słodki, później zaczęli wytłaczać sok w większej ilości, którego używali do słodzenia. A że sok taki ulegał fermentacyi i chcąc temu zapobiedz, wpadli na pomysł, czy przez suszenie na słońcu, lub gotowanie na ogniu nie utrwalić się do dalszego użycia sok cukrowy i to dało początek wynalezienia cukru, którego Europa długi czas nie znała dlatego, że Chińczycy, jako naród chytry, bardzo niechętnie wpuszczali do swego kraju obcych przybyszów.

W Europie zapoznano się z nim przez Arabów, którym oprócz cukru, wiele innych towarów, pochodzących ze Wschodu, w swoim czasie Europa zawdzięcza.

Arabowie znalazłszy dogodne warunki w Sycylii i Hiszpanii, pozakładali tam plantacye trzciny cukrowej i odtąd Europa miała własny cukier. Lecz w XVItym wieku, wkrótce po odkryciu gorących krain Ameryki, Europejczycy pozakładali w Brazylii i innych koloniach olbrzymie plantacye trzciny cukrowej, które dostarczały na rynki europejskie taką ilość cukru, że musiano zaprzestać uprawy trzciny w Europie, gdyż się nie opłacała i odtąd sprowadzano cukier z Ameryki aż do początku XIXgo stulecia, kiedy go znów zaczęto wyrabiać na miejscu, ale nie z trzciny tylko z buraków.

W Polsce od najdawniejszych czasów używano także miodu do słodzenia potraw i napojów. Dopiero po raz pierwszy pojawił się cukier za panowania Władysława Jagiełły około r. 1410 (w czasie oblężenia Malburga, skąd go mieli według podania, przywieźć rycerze, powracający z wojny, z zapasów spiżarni krzyżackiej). Od tego czasu zaczęto go sprowadzać z zamorskich krain i książęcy, a jako drogocenna rzecz, na równi z cynamonem był pod kluczem zamykany. (W owym czasie cynamon należał do przypraw bardzo drogich i rzadkich i występował jedynie czasami na stołach papieży, królów i książąt. I magnat nie mógł sobie pozwolić na taki zbytek; kawałki cynamonu ofiarowywano sobie wzajemnie jako szacowne podarki).

W połowie XVIII wieku aptekarz niemiecki, nazwiskiem Margraf wpadł na myśl wydobywania cukru z buraków, ale wówczas nie skorzystano z jego pomysłu. Dopiero w początkach XIX stulecia (około roku 1811), kiedy cena cukru, pochodzącego z kolonij ogromnie się podniosła, tak, że za funt cukru płacono po kilka rubli, zabrano się do otrzymywania go z buraków. Początkowo i taki cukier był drogi, lecz wzrastająca z rokiem każdym ilość fabryk w Europie, wytworzyła pomiędzy sobą konkurencye, przez co ceny cukru zaczęły się obniżać, tak, że obecnie funt cukru kosztuje kilkanaście kopiejek. I dziś nikt już nie używa trzcinowego cukru, który w Europie należy do przeszłości.

ILU JEST POLAKÓW?

Na 20 milionów oblicza "Kraj" petersburski liczbę narodu polskiego. Liczba ta dzieli się na poszczególne zabory i siedliska wychodźtwa —jak następuje:

W Austryi	4,270,000
W Niemczech	3,627,000
W Rosyi	10,487,000
W Ameryce	1,600,000
W reszcie krajów	50.000
Razem	20,034,000

Liczby te popiera "Kraj" na dawniejszych urzędowych danych statystycznych poszczególnych państw na obliczeniach kilku polskich statystyków oraz na własnem obliczeniu przyrostu rocznego na podstawie dawniejszych urzędowych danych. Przypuszczamy, że w gruncie rzeczy odpowiadają rzeczywistości.

Pod względem liczebnym jesteśmy więc w Europie szóstym z rzędu narodem. Przed nami idą: Rosyanie, Niemcy, Anglicy, Francuzi i Włosi. "Kraj" wysuwa przed nas także Hiszpanów, lecz jest to pomyłka, gdyż Hiszpania liczy wogóle tylko 17 milionów ludności. Dalej następują po nas: Rumuni, (9 milionów) Skandynawowie, Czesi, Grecy itd.

Przed 100 przeszło laty, w czasie drugiego rozbioru Polski, liczyła ówczesna Polska razem 8,790,000 mieszkańców, w tej liczbie co najwyżej 7 milionów Polaków, a ze Szlązkiem i poprzednio zabranemi krajami około 9 milionów. A więc wiek 19ty — mimo klęsk niezliczonych podwoił naszą liczbę!

Chwała za to Bogu! Wielką to nas może napełniać otuchą na przyszłość. Starać się tylko winniśmy, aby całe te 20 milionów zachowały w całej pełni gorące poczucie narodowe. Trzymajmy się, nie dajmy się!

Oliwa do sałaty.

Jeżeli oliwa do sałaty ma zły, stęchły smak lub mętny, mleczny wygląd, dosypać suchej soli kuchennej, na jedną flaszkę dwie do trzech łyżek. Flaszka musi pozostać niezakorkowana. Po kilku dniach oliwa ma czysty smak. Nie potrzeba się obawiać, że oliwa będzie przez to słona; sól pozostanie na dnie butelki nie ozpuszczona.

SOMO-SIERRA.

(Opowiadanie szwoleżera).

Szwadron nasz przy cesarzu w służbie był od świtu...
Nieprzyjaciel zasłonił drogę do Madrytu
I wstrzymał armię całą, osiadłszy się w skałach...
Kanoniery hiszpańskie przy dymiących działach
Nie spoczęły na chwilę, z osobna lub razem
Ziejąc na awangardę płomiennym żelazem;
A krzyżowem nas ogniem z wyżyn Somo-Sierry
Prażyły rozsypane celne tyraliery.

Dzień był zimny. Mgła grubą, jak to zwykle w górach,
Spowiła okolicę w swych wilgotnych chmurach.
Słońce jeszcze nie weszło. Jak krwawe iskierki
Mknął skroś mgły błysk wystrzałów. Ten i ów z manierki
Pociągnął łyk gorzałki; lub też szedł do koła
Bukłak z winem hiszpańskiem, czarnem gdyby smoła
I cierpkiem; tego trunku pies nie pozazdrości!
Nas i konie chłód ranny przenikał do kości...

Wszystkie drogi na góry zalała piechota;
Gościńcem szły armaty, lśniące jak ze złota,
Za niemi, w dwu światach zwycięstwami dumne,
Pułki jazdy gwardyjskie, ściśnięte w kolumnę.
Z konnicą był sam cesarz. Z orderową stęgą
Pod swą szarą kapotą, na białym "Marengo",
Stał i patrzył spokojnie: snać pozycyę badał,
Bo co chwila lunetę do oczu przykładał.

Hiszpan trzymał się krzepko. Z ogromnych załomów
Grzmiały gardziele armat kanonadą gromów:
Jak ćma ptaków piekielnych na powietrzu mglistem,
Kule gradem śmiertelnym leciały ze świstem.
Raz wraz w pułki cesarskie, gdyby w żywe morze,
Wpada bomba sycząca, głębię jego porze,
Szkarłatną falą pryska, wali trupów rzędy —
I począł żołnierz mruczeć: "Nie przejdziemy tędy!"

Nagle cesarz nadjechał do szosy wylotu...
Widziałem: stał, jak posąg, wśród kartaczów grzmotu.
Pękające granaty ryły granit twardy —
On, jak orzeł, wzrok puścił promienny i hardy
W wąwóz, zkąd dział szesnaście śmiercią nań bluzgało.
Potem zwrócił do sztabu twarz, jak całun białą,
Skinął, chwilę na siodle nieruchomy siedział —
I któremuś ze świty kilka słów powiedział...

Myśmy stali na froncie z cesarza rozkazu,
Kozietulski gryzł wąsa i klął raz po razu,
Zły jak djabeł. Z szeregów żaden głos nie wzlata,
Czasem tylko kto syknął! "Psia krew!" lub: "Do kata!"
Albo szkapę narowną kropnął w bok ostrogą.
Nawet zaćmić na kuraż zakazano srogo!
A tu coraz siarczyściej raziły nas działa
I "Szlusuj!" oficerów wciąż komenda brzmiała.

Wtem szwadron przebiegł płomień, kurzawą okryty
Nadleciał major Segur od cesarskiej świty.
(Major Segur, chwat Francuz! Dusza jak skra dziarska).
"Kapitanie! — zakrzyknął — komenda cesarska:
Wskok szarżować na wąwóz i wziąć działobitnie!
Oto gratka: zwyciężyć lub umrzeć zaszczytnie.
W jego oczach! Ja z wami! Hej, na łeb! na szyję!
"Niech żyje cesarz!..." Myśmy ryknęli: "Niech żyje!"

Miałem szkapę, jak siarka, ojcowskiego chowu,
Ścigłą, jak wiatr, krwi wschodniej, bez wad, bez narowu,
Gniadą, w pończoszkach białych na przednich pęcinach.
Więc gdy kapitan po nas spojrzał, jak po synach,
I sformował kolumnę czwórkami z prawego, —
Cuglem puścił swobodnie na grzywę gniadego,
A on, ledwo posłyszał: "Marsz! marsz!" jak mi skoczy!—
I zaraz mgła mi krwawa przysłoniła oczy!

Jezus Marya! Gdy wspomnę wprost nie mogę wierzyć,
Jak on mógł rozkazywać, a my tak uderzyć!
Waryatem — półbogiem trza być! Kawaleryą
Brać wąwóz, gdzie baterya stoi za bateryą!
Ale wtedy z nas żaden nie pomyślał o tem;
Rwaliśmy z krzykiem: "Cesarz!" z brzękiem i łoskotem,
Gotowi do ostatniej wylać krew kropelki...
Jak on nas znał do szpiku! jak nas znał ten "wielki!"

Jęk! wrzask! dym! krew: płomienie! Ciemna kurzu chmura!
Ludziom pióra i koniom wystrzeliły pióra!
Wpadliśmy w wąwóz... gnamy... Rąbiem, jak szatany...
Z przed kopyt ogłupiałe zmykają Hiszpany.
Grzmią działa, karabiny! We krwi pół szwadronu
Spada z siodeł! Trzask kości! Straszny charkot zgonu!
Tu przepaść! Tam harmaty!—"Wskok! wskok!! wskok!!! do czarta!!!"
Baterya jedna!... druga!... trzecia!... i czwarta!...
Zdobyte!...
Kozietulski w najpierwszym momencie
Stracił konia i runął na wąwozu skręcie...
Nie zginął! — wstał i pieszo pobiegł do ataku.
Dziewanowski ż Rowickim zostali na szlaku;
Rudowski na harmacie legł, przez siebie wziętej;
Krzyżanowski zabity... Krasiński pocięty...
A przy czwartej bateryi, posoką zbryzganej,
Mdlał dzielny Niegolewski z jedenastu rany...

Jam się ocknął, w krwi cały, na ostatniem dziale...
Złote słońce na niebie gorzało wspaniale.
Nadjeżdżał właśnie cesarz. Patrzę: a on z głowy
Zdjął kapelusz trzyrożny; z twarzy marmurowej
Biły blaski płomienne... Spojrzał na harmaty,
Na trupy szwoleżerów, jak wiosenne kwiaty,
Ścięte kosą... I nagle ściągnął brwi sokole
I woła: "Cześć walecznym!..."
I wstyd miał na czole!...

Or-Ot.

KURY.

Chcąc mieć jakąś korzyść z kur, trzeba się o to starać, aba jak najwięcej jaj niosły i aby też były dobre na sprzedaż. Do tego trzeba więc wyszukać odpowiednią rasę. Nie jeden pomyśli sobie, że przecież jego kury niosą dość jaj, a jedna rasa nie może być pod tym względem lepsza od drugiej. Tak nie jest. Mamy rasy kur, które wiele jaj znoszą i mamy też takie, które chociażby najlepiej pielęgnować i paść, zniosą mniej niż pierwsze. Inne znów nadają się lepiej na sprzedaż, bo prędzej się utuczą. Dalej w niektórych rasach kokoszki chętne są do siedzenia, a w innych znów wcale nie.

Jeżeli komu chodzi tylko o to, aby mieć jak najwięcej jaj, to powinien sobie sprowadzić rasy Leghorn, hamburskie i czarne jawajskie (black Javas). Kokoszki tych ras można porównać z maszynami, które żer zamieniają w jaja. Według badań, kury rasy Leghorn, stosownie paszone, znoszą rocznie przeciętnowo 200 jaj, czarne jawajskie 180, hamburskie 175. Za temi idą rasy: Langhans przeciętnowo 160 jaj rocznie, Wyandottes 160 jaj, Andalusians 160, Houdans 150, japońskie (Japan. Bantams) 150, Plymouth Robks 150.

Ale jaja tych ras nie są równe; tak np. jaja Leghorn ważą około 2 uncyi, jawajskich 2⅙ uncyi, hamburskich tylko 1⅙ uncyi; najlżejsze jaja niosą japońskie (Japan. Bantams), ważące tylko 1 uncyę. Chcąc więc mieć wiele jaj i duże, najlepiej sprowadzać sobie rasę Leghorns; ale rasa ta wcale nie jest dobra do tuczenia ani też do wylęgania kurcząt; w tym względzie są czarne jawajskie o wiele lepsze. Najlepsze chociaż mniej jaj niosą, są Langhans; pasą się dobrze, są dobre do wysiadywania, spokojne i wytrzymałe. Ponieważ kury po trzeciem roku tracą siły, więc nie opłaci się je dłużej chować; muszą one ustąpić młodym. Najlepsze rasy dla Ameryki są: Langhans, Wyadottes, Plymouth Rocks i jawajskie,

Palone na sposób kawy ziarna pszenicy, żyta i kukurydzy są znakomitem wyżywieniem dla kur, co się objawia w ten sposób, że kury rychło i więcej niż zwykle niosą. Ten sam skutek ma wywierać owies smażony w smalcu.

DLA CZEGO CHUSTKI SĄ KWADRATOWE?

Na pytanie to rzadko kto bezwątpienia dać może odpowiedź, a jednak istnieje dokument, objaśniający kształt kwadratowy owych niezbędnych każdemu kawałków płótna lub perkalu. Dnia 23 września roku 1784 pojawił się w urzędowej gazecie francuskiej następujący rozkaz królewski: "Długość wyrabianych w kraju naszym chustek do nosa ma się równać szerokości". Rozporządzenie to królewskie dotychczas widocznie jest obowiązujące, skoro nikomu nie przyszło na myśl zbudowania maszyny wyrabiającej chustki — okrągłe.

NAJWIĘKSZE W SWIECIE LASY.

W prowincyach Kwebek i Ontario, na północ rzeki św. Wawrzyńca w Ameryce północnej, zajmuje las jeden obszar kraju długości 1750 szerokości 1600 klm. W Ameryce południowej lasy w dolinie Amazonki ciągną się na długość 3,300 na szerokość 2,000 kilometrów. W Afryce środkowej rozciągający się bór olbrzymi mierzy na szerokość od południa do północy 4,800 klm. Najcenniejszy materyał drzewny znajduje się w olbrzymim lesie południowo syberyjskim, który ciągnie się na długość 4,800 i na szerokość 2,700 klm. Jakże maluczkiemi wobec tych kolosów wydają się lasy w Europie, które wszystkie razem zaledwie 300 milionów hektarów powierzchni pokrywają.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(Pierwszy utwór Henryka Sienkiewicza).

Jaś był studentem w szkole... i nad medycyną
Siadywał dni i noce, pracując ochoczy,
A Helena była sobie ładniutką dziewczyną:
Usta miała, jak róże — a jej cudne oczy
W takie blaski i barwy mieniły się jasno,
Jak czerwie świętojańskie, co ukryte w lesie,
Gdy wszystkie światła dzienne wieczorem zagasną,
Czekają, aż noc chwilę miłości przyniesie.
W jej piersi okrąglutkiej i bielszej od śniegu,
Serduszko jakoś dziwnie, jakoś szybko biło,
Jakby wskutek uczucia ze zwykłego biegu,
Wypadło i o drugim serduszku marzyło. —
I tak było niestety! Nieraz gdy usiadła,
By zagrać i rączęta kładła na klawisze,
To jakaś tęskna łezka z oka jej wypadła,
I piosnką rzewną, smutną — przerywała ciszę. —
I choć nikomu jeszcze serca nie oddała,
Nikt nie usłyszał słowa: "Kocham cię, mój drogi!"
Jednak czas ten nadchodził — Helcia to wiedziała
I czekała nań... można powiedzieć bez trwogi
Owszem, z radością nawet... Jaś o tem nie wiedział,
Bo on Helenki nie znał, nawet nie przeczuwał;
On sobie nad nauką całe życie siedział.
I z pracy całe szczęście i przyszłość wysnuwał.
Jaś był przystojny chłopak — miał oczy błękitne
I ciemne, bujne włosy — rumieniec na twarzy
I rysy regularne, chociaż nie wybitne,
A czoło jasne, piękne, co myśli i marzy,
Oboje byli ładni, tak, jakby dla siebie
Stworzeni, jakby złączyć ich Opatrzność chciała,
Lecz, nieszczęsna Helenko! tyś Jasia nie chciała.
Helcia chciała się kochać. — Bywała w kościele
Na kazaniach u Fary — zwykle się modliła.
Tam bywało i brzydkich i przystojnyah wiele,
Lecz nie było takiego, jak Helcia marzyła.
Bywał tam jakiś blondyn, przygarbiony trochę,
Przez całą mszę on wzrokiem pożerał dziewczynę,
Widać mu było z twarzy, jak czuje i kocha,
Ale nie był przystojny i nudną miał minę.
Bywał i drugi blondyn, nosił on surduty
Modne, białe kołnierze, a la Szekspir ścięte,
Kamizelkę otwartą i błyszczące buty,
Krawat i rękawiczki szczelnie obciśnięte. —
Lecz miała jedną wadę ta strojna persona:
...Była... nie nazbyt mądra... A to sęk nie lada,
Bo panna prędzej wstręt swój ku brzydkim pokona,
Ale głupiec jej nigdy w oko nie podpada.

* * *

I tak się kołysała na swej giętkiej stopie,
Jako to młodociane i wesołe chłopię,
Co, pędząc tchem swym puszek, lub goniąc motyla,
Przed gałązkami wierzby swą główkę uchyla,
Aby nie zranić czoła. Szła właśnie z kościoła,
Gdyż była to niedziela. Więc w jasnej sukience,
W kapelusiku z piórkiem, z pączkiem róży w ręce,
Szła wraz z matką na spacer, by wśród drzew i chłodu
Popatrzeć na zieloność Saskiego ogrodu.
Szedł tam także i Jasio odpocząć po pracy,
Bo tak już zwykle robią studenci biedacy,
Cały tydzień nad książką ze schylonem czołem,
Ale w święta dzień cały z spojrzeniem wesołem —
Spędzają na przechadzkach, sięgając oczyma,
Czy wśród tłumu publiki Beatryczy nie ma,
Żeby się z nią ucieszyć chociaż jedną chwilką,
Bo każdy student — kochać ma w niedzielę tylko
Sposobność — i to zrana. — Krótki czas, do kata!
Zwłaszcza, że dzisiaj młodość tak prędko ulata.
Szedł więc Jaś — a szedł szybko, śmiało i zuchwale
I zaglądał po drodze pod gęste woale,
Gapił się na pojazdy — gdy wtem na uboczu
Spostzzegł wlepionych w siebie dwoje jasnych oczu.
Zczerwienił się, jak wiśnia i zmieszał się cały,
Bo te oczy tym dziwnym wyrazem patrzały,
Co wstrząsa całą duszę i serce człowieka;
Więc też Jaś się zczerwienił i krzyknął: "Eureka!"
"Eureka!!!" — szepnęły usteczka dziewczyny,
Oczy jej powiedziały: "To tyś! mój jedyny!"
Pierś się zleka podniosła — opadły jej ręce,
Oczy się przymrużyły... kwiatek po sukience
Zsunął się do nóg Jasia. — O Helenko miła!
Czy wiesz, żeś serce Jasia na wieki zraniła;
Że mu twój obraz wiecznie przed oczyma staje
I że mu na prelekcyach uważać nie daje,
Że jeśli mu egzamin niedobrze wypadnie,
To wina nie na niego, lecz na ciebie spadnie?

* * *

Pokochały się dzieci. — Co tu mówić wiele!...
Odtąd Jaś się czerwienił na mszy co niedzielę.
Lecz i w Helence zmiany też zaszły niemałe:
Dawniej było, chychocząc spędzała dni całe,
Dziś jakoś tęskno — rzewnie modrem okiem goni,
Dawniej było, jak ptaszę — zawsze piosnką dzwoni.
Dziś smutna, zamyślona, nieraz łezkę kryje;
Ach! bo kto się z kielicha miłości napije,
Nie dla niego już śmiechy i huczne zabawy,
Ni wesołość dziecięca: — zawsze smutny, łzawy
Obraca się bez celu w wielkiem marzeń kole
Z piersią, rozdartą w głębi przez rozpacz i bole,
Których z duszy nie wyrwą wszystkie skarby świata,
Nie ukoi ni pamięć, nie utulą lata.

* * *

Jak pszczoła, gdy nad kwiatem zawiśnie na skrzydłach
Tak jakby w niewidzialnych uplątana sidłach,
Wisi w powietrzu jasnem nad kwiata kielichem,
I ledwo ją rozpoznasz po brzęczeniu cichem;
Tak Jaś ponad Helenką zawisł myśli kołem,
Omotał ją marzeniem, nazywał aniołem,
Tęczą, gwiazdą, jutrzenką o różanym blasku,
Błyszczącą, jak korona na świętym obrazku.
Z jej postacią na myśli do snu się układa,
O niej myśli, gdy wstaje, o niej tylko gada.

* * *

Tymczasem koło Helci zalotników wieniec
Powiększał z dniem każdym — niejeden młodzieniec
I młody, i przystojny — a nawet bogaty
Przysyłał już do matki o jej rękę swaty; —
Helcia wszystkich odrzuca, a za Jankiem wzdycha.
Jak powój co za dębem z tęsknoty usycha,
Tak onaby go białem oplotła ramieniem,
Złączyła się na wieki — choćby dłoni drżeniem,
Chociażby wzrokiem tylko... Ach! gdyby ustami!
Nie! Ona tak nie marzy — jej myśli nie plami
Żadna pieszczota ziemska. Myśl jej, jak niebianka,
Tak jasna i przejrzysta, jakby oczy Janka.
Ona dotąd go kocha, chociaż ani słowa
Jeszcze nie zamienili. — Ona miłość chowa
I strzeże, jakby ogień pogańskiego boga,
Wichry nigdy nie zgaszą jej — ani śmierć sroga
Z duszy jej, jak z ołtarza, wiatr nigdy nie zwieje,
Czas płynący nie stłumi, deszcz łez nie zaleje.
Koniec? Nie — to dopiero początek powieści,
Lecz, co się dalej stanie, niech inny obwieści,
Dziś jedno ku drugiemu równą miłość czuje,
Co ja, ich dziejopisarz, jako fakt notuje.
Lecz czy tak będzie zawsze... czy tak będzie wiecznie,
Ja nie wiem... a zgadywać trudno... niebezpiecznie...

Na mrozie.

— Mój Walenty jakoś tu w tym waszym lesie zwierzyny wcale nie widać.

— Bo jaśnie panie, zwierzyna nie taka głupia, żeby się w taki mróz po lesie włóczyła.

Sprytna.

— Maryniu! Zosiu! co robicie? dla czego lepsze gruszki chowacie na spód?

— Wie mama, że gośc'e będą brać pierwej; wezmą gorsze, a nam zostaną lepsze.

POSZUKIWANIA.

DZIEWCZYNA mówiąca dobrze po polsku i angielsku z ajdzie dobre zajęcie. Niech się zgłosi pod No. 521 Sacramento ave., pomiędzy 1 a 2 godziną po południu w tym tygodniu. (x)

Baz. Marshal, przebywający od trzech lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego szwagra Wojciecha Filipiak, 440 Jefferson st., Chicago, Ill.

Jan Zabielski pochodzący z Ostrołęki, gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez Antoniego Czekalskiego 1406—2 ave., Beaver Falls, Pa.

Jakób Hardwig, mieszkający przed 10 laty ze mną w Marinette, Wis., raczy mi sam lub ktoby o nim wiedział podać jego adres. T. Dorobkowski, 55 N. 10 st., Brooklyn, E. D. N. Y.

Poszukuję pracy w słodowni. Pracowałem w tym zawodzie przeszło trzy lata. Ktoby z łaskawych rodaków wiedział o podobnem zajęciu raczy mi donieść pod adresem: Józef Bender, 750 W. 17th st., Chicago, Ill. (50-52)

KTO CHCE jechać do Europy chce po kilka godzin dziennie lekko na okręcie pracować ten może zajechać do Hamburga za $8,00. Interesowani niech się zgłoszą do: Isydor Herz, 443 West 13 st., New York City. (50—1)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (x)

Ksawery Dopkowski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Wawrzyna Dopkowskiego, 574 Mill st., Central Falls, R. I.

Michał Kolecki poszukuje swego brata Jana. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Michał Kolecki, box 19, Canton, Mass.

Antoni Korpalski i Józef Pochsiński z Dobrzyna w Królestwie Polskiem, poszukiwani są przez Konstantego Korpalskiego, lb. 278 Three River, Mass.

Jan Ruj, z powiatu Ropczyce, wsi Olszowa w Galicyi, poszukuje swej ciotki Rozalii Czerwińskiej, która ma przebywać w Buffalo, N. Y. Ktoby o niej wiedział lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Jan Ruj, box 32, Wenham Depot, Mass. (51—2)

Jan Rozembargier poszukiwany jest przez swego znajomego B. Szupnoskiego 403 W. 4th st., Mt. Carmel, Pa.

Kawaler poszukuje towarzyszki życia, liczącej 20 do 24 lat. Nie wymagam majątku, ale musi być dobrą Polką. Jestem farmerem, liczę 28 lat. Interesowane raczą nadesłać swą fotografię pod adresem: Ant. Napora, Cambell station, Santa Clara, California.

MĘŻCZYŹNI! Jeżeli chcecie jechać do starego kraju, a chcecie robić kilka godzin dziennie przy lekkiej robocie na pospiesznym okręcie, to możecie jechać do Hamburga i Bremen za 7 dol. Okręta odchodzą w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Piszcie do Isydor Herz. Austro-Russian Bank, 443 West 13th st., New York. (x)

Ignacy i Franciszek Kaczmarek, poszukiwani są przez swego ojca Mikołaja Kaczmarek 88 Livingstone ave., Detroit, Mich.

Marcin Kuduk, który przybył z Galicyi przed 10 laty, poszukiwany jest w ważnym interesie przez Tomasza Kuduk, Park Place, Schuylkill Co., Pa.

Bronisławy Majer, poszukuje jej siostra Stefania Modzalewska, pochodząca z gub. wileńskiej. Adres: Stefania Modzaleska, Baldwingsville, Mass.

Jakób Wojnarowski, pochodzący z powiatu Ropczyce, wsi Brzeziny poszukiwany jest w ważnym interesie. Kto mi poda jego adres otrzyma $5 00 wynagrodzenia. Adres mój: Grzegórz Tic, 724 Aschmin st. Sault Ste. Marie, Mich.

Józef Trybański, poszukiwany jest przez swą żonę Franciszkę, pochodzącą z gub. płockiej, pow. Lipno, wsi Piątki. Ktoby o nim wiedział, lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Franciszka Trybańska, box 261, Portland, Conn.

Kowal i Cieśla, znający swe rzemiosło, mówiący po angielsku i mający pieniądze na podróż, mogą świetnie zarobić przy budowie nowo wynalezionych młynów wodnych i wiatrowych. Adres: M. Puszkarz, 18 Greenwich st. New York.

Jan Wolak, z powiatu mieleckiego w Galicyi, poszukiwany jest przez Jakóba Twardzik, Florida, Orange Co., N. Y.

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany. Liczę lat 25, zarabiam po $2.50 dziennie i mam stałe zajęcie. Panna może liczyć 18 do 24 lat i przysłać swą fotografię. Adres: Andrzej Szbzepanik box 55 Sayreville, N. Y.

CHICAGO.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej złożył komitet miejscowy komunikacyi sprawozdanie ze swej działalności w sprawie kolei ulicznych. Rada ma się zająć przygotowaniem nowego kontraktu, a komitet zajął się jego opracowaniem.

W sprawozdaniu komitet radzi na teraz odłożyć sprawę objęcia kolei ulicznych na własność miasta, przykłada natomiast pewne żądania, których zarządy kolei ulicznych powinny się trzymać.

Przedewszystkiem komitet żąda, aby zarząd wszystkich linii znajdował się w jednem ręku na przestrzeni ulic Chicago ave., od północy, Halsted od zachodu 16-ej od południa. Dalej, aby przenośne bilety (transfers) ważne były na wszystkie linie, tak żeby podróżny mógł przejechać z jednego końca miasta na drugi za jednę opłatę.

Wozy kolei ulicznych mają być dobrze odrobione podług wzorów najnowszych; system przewietrzania i ogrzewania zastosowany w całej dokładności podług najnowszych wynalazków. Szyny powinny być wżłobione w bruk, a dotychczasowe wystające mają być wyrwane.

Tramwaje linowe powinny być zniesione; także druty elektrycznych kolei mają być usunięte z powierzchni miasta w granicach ulic North ave., Ashland ave. i 22-ej, a zastąpione przez druty podziemne. Zniżenie tunelów podwodnych przy ulicach La Salle, Van Buren i Washington w ten sposób, aby okręty mogły swobodnie przepływać przez rzekę.

Cena jazdy ma być pięć centów za jeden bilet albo 6 biletów za 25c.

Kompanie zobowiązane być mają składać raporty roczne radzie miejskiej, a książki rachunkowe powinny być otwarte urzędnikom miejskim każdego czasu.

Wreszcie w sprawozdaniu spotykamy żądanie, aby miasto oddało w dzierżawę koleje uliczne na 20 lat z tem zastrzeżeniem, iż po 10 latach wolno mu będzie nabyć na własność publiczną całe urządzenie.

— Cztery wypadki ospy zdarzyły się we czwartek w naszem mieście. Dwie osoby zachorowały w szpitalu dla obłąkanych w Dunning, a dwie w mieście. Odstawiono je do szpitala odosobnionego.

— Pan J. Anderson wydawca gazety "Skandinaven" otrzymał od rządu norwegskiego order św. Alafa, za zasługi położonego dla swojego kraju i swoich ziomków.

Order taki posiada w tym kraju jeszcze O. A. Thorp; senator z Minnesoty. Knute Nelson, odmówił przyjęcia tego orderu. W Norwegii order św. Alafa jest największem odznaczeniem. Są trzy klasy tego orderu, a w każdej klasie są dwa stopnie, złote i srebrne. Pan Anderson otrzymał order złoty pierwszej klasy, a zatem najwyższy.

— Magazyn "Consumer's Lumber & Suply Co.", na rogu Halsted st. i 39 ul., stał się częściowo pastwą płomieni. Pożar wybuchł w nim o godz. 9 wieczorem, a ugaszono go zupełnie o 8 rano. Szkoda wynosi $12,000.

— Sąd wyższy stanowy roztrzygnął, że miasto Chicago ma zapłacić dodatkowych $550,000 kontraktorom budowy tunelu Weir McKetchney & Co. Proces tych kontraktorów z miastem toczył się od lat kilku; żądali oni dodatkowej zapłaty za budowę północno zachodniego tunelu dla wodociągów dlatego, że natrafiwszy na skały, musieli dodatkowe wykonać roboty.

— We czwartek wieczór dokonano na Stanisławowie nadzwyczaj śmiałej kradzieży. Na rogu ulic Noble i Cleaver przechodził p. Królik, sekretarz Zjednoczenia Kat. przez aleję, powracając z banku tow. Budowniczego św. Józefa, gdy wtem dwóch rabusiów napadło go, żądając pieniędzy. Jeden uderzył go rękojeścią od rewolweru tak silnie w głowę, że pomimo grubej czapki, zadał mu ranę na cal głęboką. Następnie zabrali mu kilkanaście dolarów i pamiątkowy zegarek. Na hałas wynikły z tego zajścia, wyruszyli sąsiedzi na ulicę i spłoszyli rzezimieszków. Niestety, byli to dwaj Polacy. Jeden nosił szary, długi czarny paltot. Zbiegli bez śladu. Na szczęście złoczyńcy nie zdołali zabrać większej sumy, którą p. Królik miał przy sobie.

Policya ujęła już opryszka, który się naturalnie nie chce przyznać do winy.

— Przez całą godzinę leżały zwłoki pod kołami kolei Illinois Central na stacyi przy ulicy 31-ej, podczas gdy urzędnicy kolei, policya i lekarze usiłowali wydobyć z pod masywnych kół zmiażdżone ciało jakiejś kobiety. Ciepłomierz wskazywał zero zimna, ale osoby ratujące nie czuły mrozu, tak bardzo zagrzewała ich żądza uratowania ofiary niedbałości kompanii.

Kobieta, której pochodzenia policya nie mogła jeszcze dotąd odszukać, musiała albo spaść z wagonu, albo przechodząc przez tor kolejowy poślizgnęła się i upadła. Koła zmiażdżyły ją do niepoznania. Mogła mieć około 40 lat. Prawdopodobnie pracowała przy sukniach, bo w jej kieszeni znaleziono naparstek i adres krawcowej: Hegg, 128—22st., Zwłoki odwieziono do kostnicy przedsiębiorców Toelsch & Morton przy ulicy 35tej.

Inny wypadek zdarzył się w warsztatach kolei górnej przy ulicy Lake i Harding ave. Robotnik Szymon Murphy, liczący 25 lat i mieszkający pn. 121 E. Erie ul., naprawiał jeden z wagonów i musiał się w tym celu położyć na szynach. Dano sygnał ruszenia nie w porę i koła przejechany przez głowę Murphy'ego, zadając mu śmierć natychmiastową. Zwłoki odwieziono do trupiarni przedsiębiorcy pn. 1085 W. Madison ulica.

— W nocy z czwartku na piątek, wybuchł ogień w budynku trzypiętrowym pn. 4227—4229 Calumet ave., w chwili gdy mieszkańcy spali sobie w najlepsze. Płomienie szybko ogarnęły wnętrze domu, a dym utrudniał ucieczkę po schodach i korytarzach. Straż ogniowa zamiast gasić ogień, musiała najpierw ratować komorników, którym groziła utrata życia. Na szczęście nikt nie zginął w płomieniach, ale dom się spalił, przynosząc szkody właścicielom na $50,000.

— Dwie są rzeczy, które jakkolwiek nie są rzadko ścią w naszym grodzie, to jednakże w ostatnich czasach osiągnęły punkt kulminacyjny — a rzeczami temi są: mrozy i kradzieże. Ot, jak w Chicago, niczego nie brak, o wszystko łatwo, a najłatwiej o guza.

— W niedzielę odbył się w domu związkowym wieczorek muzykalno-wokalny na korzyść biblioteki pod opieką Zw. Nar. Pol. Biorący czynny udział w wieczorku wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.

— Powiat Cook ma w Chicago urządzone dwa biura ubogich; jedno znajduje się niejako w centrum ubogiej dzielnicy pn. 128 S. Clinton str., a drugie w dzielnicy południowej pn. 6140 Wentworth ave.

Oprócz urzędników, pracuje dla biura 11 lekarzy. Lekarze ci w ostatnim roku zrobili 16,000 wizyt u 4 768 ubogich pacyentów i postarali się dla nich o lekarstwa bezpłatne w aptekach.

Obecnie około 130 rodzin dziennie korzysta z biura ubogich; były czasy (np. w roku 1877), że 700 rodzin dziennie z niego korzystało. Na żywność, odzież, węgle, itp., zarząd powiatowy wydaje rocznie około $100,000, a na zarząd tego biura około 25,000 dolarów.

— Towarzystwo św. Stanisława B. i M. w Czeskiej parafii będzie miało swoje półroczne posiedzenie dnia 27 grudnia to jest w piątek wieczorem o godzinie 7:30 minut w hali zwykłych posiedzeń. Nieobecność członka pociąga za sobą 50c kary, ponieważ przyjdą pod obradę ważne sprawy.

Z bratniem pozdrowiem
Jan Kuzara, sekr.

— W piątek wieczór zaszedł smutny wypadek w fabryce maszyn rolniczych firmy McCormick Harvester Machinery Co., na rogu 26tej i Blue Island ave. Wypuszczono metal roztopiony do form i nie wiadomo z jakiej przyczyny płyn oblał czterech stojących tam robotników. Poparzonych odwieziono do szpitala św. Łukasza.

Andrzej Kreda, z pn. 82 W. 18-ta ul., poparzoną ma twarz i ręce. W. Dank, z pn. 739 W. 19 ul., uderzony przez zastawkę od rozerwoaru, odniósł obrażenia na rękach i nogach. Franciszek Dedi, z pn. 750 S. Wood ul., poparzony na rękach i twarzy. Franciszek Vienstark, z pn. 665 W. 18 ul., poparzony na rękach, twarzy i plecach; życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— W rzezalniach Armoura wybuchł pożar w niedzielę popołudniu i 25 sikawek ogniowych walczyło przez parę godzin z rozszalałym żywiołem. Część budynku, w którym mieszają się marynowane mięsa uległa zniszczeniu, a strata wynosi $30,000.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, ILL., 24 grudnia. — Wielkie spółki chicagoskie, które dotąd płaciły niskie podatki, a należą do nich kompanie tramwajowe, gazowe i spółka Pullman, będą musiały, po oszacowaniu ich majątku płacić rocznego podatku 42 miliony, 200 tysięcy dolarów. Tak uchwaliła rada miejska.

NEW HAVEN, Conn., 24 grudnia. — Został tutaj ujęty niejaki Henry Bantill, przy którym znaleziono tysiące znaczków pocztowych i innych przedmiotów, które prawdopodobnie są skradzione na poczcie chicagoskiej, o czem donosiliśmy swego czasu. Jegomość ów nie przyznaje się do winy.

CARACAS, 24 grudnia.— Prezydent wenezuelski, Castro, ani myśli o zapłaceniu odszkodowania Niemcom, które obawiają się stanowiska zajętego przez Stany Zjednoczone i zachowują się spokojnie. Drżyjcie Niemiaszki!

LONDYN, 24 grudnia. — Marszałek Kitchener donosi, że w ostatnich dniach stoczono kilka bitew z Boerami, w których wielu oficerów zostało zabitych lub ranionych. Wogóle w pięciu ostatnich potyczkach stracili Anglicy przeszło 100 ludzi.

ALLENTOWN, Pa., 24 grudnia. — Tramwaj jadący z góry wykoleił się i 6 osób zostało zabitych, a 10 ranionionych.

HAMILTON, O., 24 grudnia. — W drukarni Champion Coated Paper powstał pożar i wyrządził szkody na milion dolarów.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 25 Grudnia 1901.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.60—3.70
Straights	3.40—3.50
Najlepsza wiosenna	4.30
Twarda patents	3.60—3.80
Miękka	3.45—3.55
Żytnia biała	2.70—2.90
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	84
No. 3 czerwona	81½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	76—76¾
No. 1. "	77
No. 3.	75
No. 4.	63—62½
KUKURYDZA (buszel)	
No 2 żółta	68½
No. 3. żółta	64—65
No. 3	66½
No. 3 biała	65—65½
No. 4	61—64¾
No. 3 żółta	65—66
Niesortowana	62
OWIES (buszel)	
No. 4	45—47½
No. 4 biały	41—41½
No. 3	46—48½
No. 3 biały	47½—48¾
No. 2	46 48
No. 2 biały	48 - 48½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	64
No. 3	63½
No. 4	62
Niesortowane	63
Jęczmień (buszel)	51—60
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.50—14.25
No. 1	12.50—13.00
No. 2	11.75—12.00
Niesortowana	11.00—12 00
Iowa	12.50
Nebraska	12.50
Miejscowa	9.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	10
Ser twins	9—9½
Ser brick	10
Masło śmietankowe	23½
Firsts	21—22
Seconds	15—17
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	24—26
Niesortowane	20 - 21
DRÓB (funt)	
Kury	4—7
Indyki	6—7
Kurczęta	6—8
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	4.00—6.50
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	3—4
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—4.00
Cytryny, (pudło)	2.50—3 25
Pomarańcze (pudło)	2.50—3 25
Banany (Pęk)	1.60—1 50
JARZYNY:	
Selery (pęk)	35—50
Ogórki (tuzin)	60—75
Kapusta (100 główek)	3.00—5.00
Cebula (buszel)	1.60
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	73—83

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Janowi Bodaczewskiemu w Plymouth, Pa.— Obywatele Stanów Zjednoczonych podczas wyborów prezydenta wybierają elektorów, a ci dopiero wybierają prezydenta przez głosowanie.

Posłów do senatu czyli senatorów wybierają legislatury poszczególnych stanów. Każdy stan po dwóch na 6 letni termin urzędowania.